Nasza Parafia

Nr 4/2019 BOŻE NARODZENIE 2019 ROK XIX (21/166)

SŁOWO PROBOSZCZA

Tegoroczny Adwent przeżywamy z Kardynałem Stefanem Wyszyńskim – Sługą Bożym. Przygotowujemy się do jego beatyfikacji, która nastąpi w niedzielę 7 czerwca 2020, na Placu Piłsudskiego w Warszawie. Na roratach, wraz z wiernymi i dziećmi poznajemy krok po kroku Jego życie i osobę.

Odkrywamy znaczącą sekwencję zdarzeń: mały Stefek, chłopiec, uczeń, harcerz, kleryk, kapłan, biskup, kardynał, prymas. To w skrócie kolejne etapy pięknego życia, bardzo trudnego i wielkiego dzieła jednego człowieka; dzieła, które przydarzyło się nam w Polsce – raz na tysiąc lat! Prymas tysiąclecia – jak powiedział o Nim św. Jan Paweł II. To człowiek wielkiej wiary i zawierzenia Bogu przez Maryję. Kochał kościół Chrystusowy, Jemu służył i dla Niego znosił wszelkie cierpienie, choćby to z powodu trzyletniego uwięzienia przez komunistyczne władze. Jego dewizą życiową było zawołanie: Soli Deo! Jedynemu Bogu, wszystko dla Niego! Takie radykalne oddanie siebie Bogu - przez Maryję, sprawiło, że nawet w więzieniu, pozbawiony wolności zewnętrznej, bez możliwości pełnienia swej posługi pasterskiej, czuł się wolnym duchowo. Znosząc dzielnie wszelkie okowy dla Chrystusa, czuł – jak mówił, że Bóg broni, wyzwala i prowadzi przedziwną drogą do Światła, tych, którzy Mu zaufali. Szczególnie naszej mokotowskiej wspólnocie jest i powinna być bliska osoba Sługi Bożego.

Bowiem to On, na samym początku swej posługi w stolicy, jako biskup warszawki, 31 stycznia 1949 roku powołał do istnienia naszą parafię. Chciał, by była pod wezwaniem św. Szczepana, pierwszego męczennika. W tragicznym, bo powojennym czasie dał nam pięknego patrona, który uczy służyć, kochać i przebaczać. Zniszczonej wojną Warszawie potrzebna była wówczas służba, miłość i przebaczenie. I nadal jest potrzeba.

Św. Szczepan był ulubionym patronem Stefana Wyszyńskiego. Oto jak modlił się prymas do Niego podczas swego uwięzienia: „Święty Patronie mój, Stefanie, pierwszy męczenniku! Tyle razy powtarza się w moim życiu twoja tajemnica. Urodziłem się w dniu znalezienia twych męczeńskich szczątków, otrzymałem twoje imię i przyjąłem święcenia kapłańskie w tym samym dniu twego znalezienia. Jestem więc związany z tajemnicą twego życia. Dziś rozpoczynam nowennę dziękczynną, jako przygotowanie do dnia 55. rocznicy moich urodzin, do dnia twoich i moich imienin, do 32. rocznicy moich święceń kapłańskich. Spędzam ten czas w dziękczynieniu: Ojcu Niebieskiemu za dar życia, otrzymany w twoim dniu; za dar twojego imienia i za dar urodzin ponownych – w Wieczystym Kapłaństwie. Dziękuję Ojcu za życie – w twoim znaku niebios otwartych i modlitwy za nieprzyjaciół. Dziękuję Bogu za to, że moje życie kapłańskie zaczyna się w znaku Twojej ofiary i świadectwa Prawdzie – krwią męczeńską. Przepraszam cię, żem tak niegodnie posługiwał się twoim imieniem; że może niejeden cień z mego życia padł na twoje imię; że może nieraz imię twoje wymawiano przeze mnie z gniewem, złością, zgorszeniem. Pragnę czynić zadość Ojcu za to, że dar życia był źle przeze mnie używany. I za to, że imię twoje niegodnie nosiłem, że może użyłem go dla mej próżności, małości i nędzy. Pragnę odnowić akt woli i serca – gotowości oddania za twoim przykładem życia mego na świadectwo prawdzie. Pragnę modlić się najgoręcej za wszystkich, którzy chcą uważać się za moich nieprzyjaciół. W tym duchu spędzę te dni nowenny przed uroczystością Znalezienia twoich szczątków. Obym znalazł ciebie całym moim życiem" (Komańcza, 25 lipca 1956).

Przed nami odpust parafialny. I znowu zwrócimy się do św. Szczepana w modlitwie z prośbą o pomoc w naszym codziennym życiu. Rok 2019 był czasem jubileuszowym 70-lecia naszej parafii. To właśnie w czasie tego jubileuszu została ogłoszona beatyfikacja prymasa tysiąclecia. W przedziwny sposób splatają się różne wątki, rocznice i wydarzenia.

Koniec roku jubileuszowego niech zatem staje się nowym początkiem odkrywania naszych patronów i głębszego spojrzenia na życie, na otaczającą nas rzeczywistość, patrzenia przez pryzmat ich świadectwa miłości. Na święta otrzymujemy prezent w postaci kolejnego numeru naszej parafialnej gazetki. Zachęcamy do lektury, do zapoznania się ze wszystkim, co się wydarzyło pośród nas w minionych miesiącach. Czekamy na nowe pomysły i propozycje. Jesteśmy otwarci na nowych autorów. Wszystkim parafianom, naszym przyjaciołom i dobroczyńcom, życzę radosnych Świąt Bożego Narodzenia oraz obfitego błogosławieństwa w Nowym 2020 Roku.

O. Wiesław Kulisz SJ, Proboszcz

OKŁADKA: Jesienna pielgrzymka Wspólnoty Młodych Szczep do Rzymu. W następnym numerze zamieścimy relację z pielgrzymki.

Redaguje Zespół: Jolanta Pakulska *jp@dataline.pl (red.nacz.);*
Jolanta Wroczyńska *jola.wroczynska@gmail.com;*
Wojciech Zagrajek wojtek.zzzz@wp.pl.
Korekta: Dominika Jany, Katarzyna Jaworska
Zdjęcia: dostarczone przez autorów tekstów (jeśli nie zaznaczono inaczej), Zbigniew Kubisiak
Asystent kościelny: O. Wiesław Kulisz SJ, proboszcz

O CHRZEŚCIJAŃSKIM SENSIE CIERPIENIA

Wychodząc naprzeciw tym wszystkim uczestnikom „Medytacji", którzy proszą nas o teksty towarzyszące naszym medytacjom dla tych, którzy chcą się z nami łączyć duchowo, a pozostają w domach, kontynuujemy drukowanie wybranych tekstów.

Chcemy się uczyć jak nieść KRZYŻ w naszym codziennym życiu razem z Jezusem Ukrzyżowanym i w ten sposób lepiej świadczyć o Jego nieskończonej Miłości. Głównym celem naszych MEDYTACJI jest nieustanne poszukiwanie odpowiedzi na pytanie o sens cierpienia.

Czcigodni bracia w biskupstwie,
umiłowani Bracia i Siostry w Chrystusie!

„cieszcie się, im bardziej jesteście uczestnikami cierpień Chrystusowych, abyście się cieszyli i radowali przy objawieniu się Jego chwały" (z listu św. Piotra Apostoła)

Motyw *cierpienia i chwały* posiada swą ściśle ewangeliczną charakterystykę, która wyjaśnia się przez odniesienie do Krzyża i Zmartwychwstania. Zmartwychwstanie stało się przede wszystkim objawieniem chwały, która odpowiada wywyższeniu Chrystusa przez Krzyż. Jeżeli bowiem Krzyż był w oczach ludzkich *wyniszczeniem* Chrystusa, był on również w oczach Bożych Jego *wyniesieniem*. Na Krzyżu Chrystus osiągnął i urzeczywistnił całą pełnię swojego posłannictwa: wypełniając wolę Ojca, spełnił zarazem siebie. W słabości okazał swą *moc*, a w uniżeniu całą *mesjańską wielkość*.

Czyż świadectwem tej wielkości nie są choćby wszystkie słowa wypowiedziane podczas konania na Golgocie, a zwłaszcza słowa odnoszące się do sprawców ukrzyżowania: „Ojcze, przebacz im, bo nie wiedzą co czynią". Do uczestników cierpień Chrystusowych przemawiają te słowa siłą najwyższego przykładu. Cierpienie jest również wezwaniem do ujawnienia moralnej wielkości człowieka, jego *duchowej dojrzałości*. Dali tego dowód w różnych pokoleniach męczennicy i wyznawcy Chrystusa wierni słowom: „Nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, lecz duszy zabić nie mogą".

Zmartwychwstanie Chrystusa objawiło „chwałę przyszłego wieku", a równocześnie potwierdziło „chlubę krzyża": ową *chwałę, która zawiera się w samym cierpieniu* Chrystusa i która wielokrotnie odzwierciedliła się i odzwierciedla w cierpieniu człowieka jako wyraz jego duchowej wielkości. Trzeba dać świadectwo tej chwały nie tylko męczennikom wiary, ale także wielu innym ludziom, którzy – nieraz bez wiary w Chrystusa – cierpią i oddają życie dla prawdy i słusznej sprawy. W cierpieniach ich wszystkich potwierdza się w sposób szczególny wielka godność człowieka.

Opr. Elżbieta Pańko
(Jan Paweł II, Salivici doloris,
List apostolski - O chrześcijańskim sensie cierpienia, Rozdział V
Uczestnicy cierpień Chrystusa)

Los Angeles, 6 grudnia 2019 r.

Witajcie wszyscy!

Mam nadzieję, że każdy z Was ma się dobrze. Nie mogę uwierzyć, że minęły już trzy lata od naszej wizyty u św. Szczepana! Czas leci!

U nas wszystkich dobrze. Martin – ten, który złamał nogę – wrócił do normalnego funkcjonowania. Powoli przygotowujemy się również na nadchodzące Święta Bożego Narodzenia. U mnie oznacza to udekorowanie domu figurami św. Mikołaja, reniferów, a także bałwana. Dodatkowo ubieramy choinkę i ustawiamy szopkę. Moja rodzina obchodzi Święta w szczególności 24 grudnia. Tego dnia zbieramy się na wspólny posiłek, o północy idziemy na pasterkę, żeby uczcić narodzenie Pana Jezusa, a potem odpakowujemy prezenty.

Boże Narodzenie to moje ulubione święta. Mam nadzieję, że któregoś roku uda mi się przyjechać do Polski w tym terminie, żeby doświadczyć tego, jak Wy je obchodzicie. Życzę wszystkim wspaniałych Świąt Narodzenia Pana oraz pomyślnego Nowego Roku. Mam nadzieję przybyć do Polski niebawem.

Niech Bóg Wam błogosławi,

Denise Mercado, uczestniczka ŚDM u św. Szczepana w 2016 r.

tłum. z ang. MGP

JEZUS CHRYSTUS KRÓLEM I PANEM

Uroczystość Chrystusa Króla Wszechświata jest okazją do refleksji nad zrozumieniem wielkości, godności i władzy Jezusa Chrystusa. Poszczególne objawienia ożywiły dawniejszy kult Chrystusa Króla i ukazały szczególną opiekę Bożą nad Polską.

W ostatnią niedzielę listopada obchodziliśmy uroczystość Chrystusa Króla Wszechświata. Warto przybliżyć sobie historię tej uroczystości, aby lepiej rozumieć wielkość i godność Chrystusa Króla, władzę, jaką posiada oraz posłuszeństwo i cześć, jaką jesteśmy Mu winni.

Królewska godność Chrystusa Pana została objawiona przez archanioła Gabriela przy zwiastowaniu Najświętszej Marii Pannie: *On będzie wielki i Synem Najwyższego będzie nazwany, a Pan Bóg da Mu tron Jego ojca Dawida i będzie królował nad domem Jakuba na wieki, a Jego królowanie nie będzie miało końca.* (Łk. 1,32-33). Jeszcze wcześniej zapowiadali to prorocy; Daniel zapisał: *Patrzyłem tedy w widzeniu nocnym, a oto z obłokami na niebiosach przybywa jakby Syn Człowieczy (…).* ***Powierzono Mu panowanie, chwałę i władzę królewską, a służyły Mu wszystkie narody, ludy i języki. Panowanie Jego jest wiecznym panowaniem, które nie przeminie, a Jego Królestwo nie ulegnie zagładzie.*** (Dn 7,13-14).

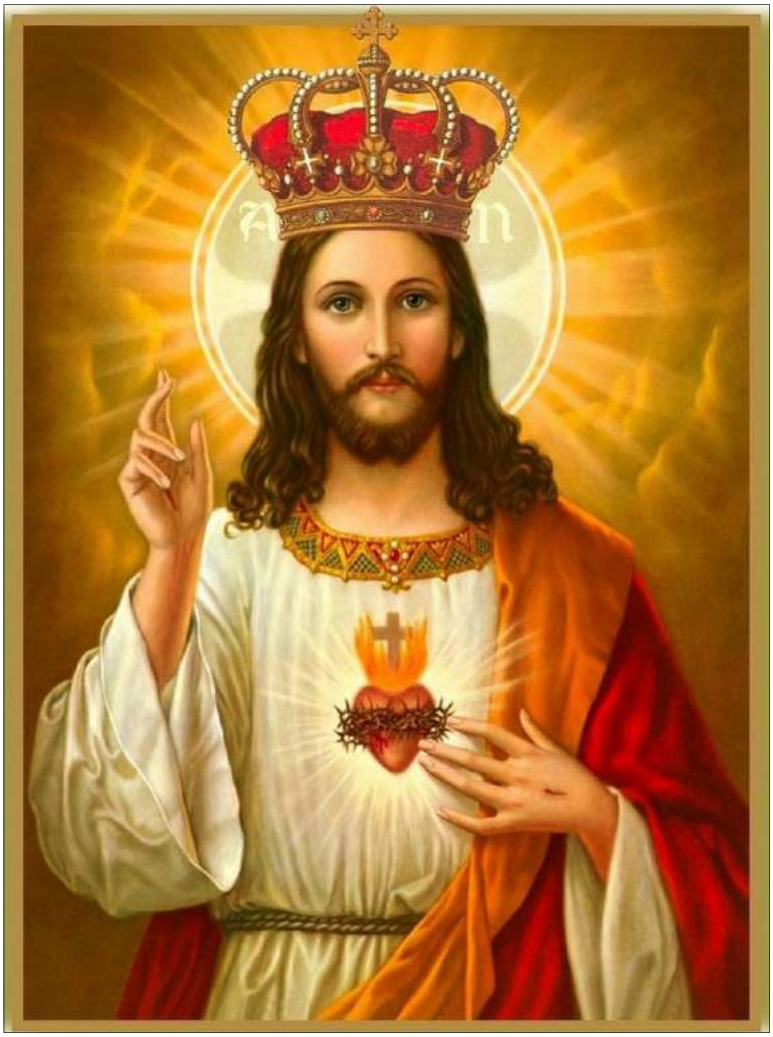

Pod koniec XVII wieku, we Francji, Pan Jezus objawił św. Małgorzacie Marii Alacoque (w Paray le Monial) Swoje Serce gorejące ku nam miłością. Dało to początek kultu Najświętszego Serca Jezusowego, jaki zaczął rozwijać się szerzej dopiero po jego zaleceniu przez papieża Leona XIII w encyklice *Annum sacrum w* 1899 r. Były to już lata, gdy światowy atak bezbożnictwa, masonerii i innych sił szatańskich na Kościół i wiarę świętą stawał się coraz bardziej widoczny i skuteczny. Nie ustawał on nadal w pierwszych dekadach XX wieku i pierwszej wojny światowej.

Królewska godność Chrystusa Pana została objawiona przez Archanioła Gabriela przy zwiastowaniu Najświętszej Marii Pannie.

W celu większej mobilizacji wiernych do publicznego wyznawania, obrony i szerzenia wiary papież Pius XI wydał, w kolejnym Roku Świętym 1925 encyklikę ***Quas primas – O królewskiej godności Chrystusa Pana i*** ogłoszeniu powszechnego święta Chrystusa Króla (w ostatnią niedzielę października, przed uroczystością Wszystkich Świętych). W swej encyklice papież wymienia potrójną władzę Chrystusa Króla: nauczania, prawodawcy i sędziowską, zwracając też uwagę na moc wykonawczą naszego Pana i Króla. Stwierdza dalej wyraźnie: *Błądziłby bardzo ten, kto by odmawiał Chrystusowi Człowiekowi władzy nad jakimikolwiek sprawami doczesnymi, kiedy On od Ojca otrzymał nieograniczone prawo nad stworzeniami. (…). Niechże więc rządzący państw nie wzbraniają się sami i wraz ze swoim narodem oddać Królestwu Chrystusowemu publicznych oznak czci i posłuszeństwa, jeśli pragną zachować nienaruszoną swoją powagę i przyczynić się do pomnażania pomyślności swojej ojczyzny. (…). Rządzący mają obowiązek czcić publicznie Chrystusa i Jego słuchać.*

Encyklika zaleca, aby przed doroczną uroczystością Chrystusa Króla w poszczególnych parafiach odbywały się odpowiednie nauki zapoznające wiernych z istotą i ważnością tego święta. Poleca również, aby w dniu święta Chrystusa Króla corocznie odnawiano poświęcenie całego rodzaju ludzkiego Najświętszemu Sercu Pana Jezusa. Tak więc obie te doniosłe formy kultu Chrystusowego łączą się i poszerzają, wzmacniając ducha wiernych i Kościoła. **Do szerzenia i realizacji misji królowania Jezusa Chrystusa została zorganizowana dynamiczna Akcja Katolicka, która też obrała**

ciąg dalszy na stronie 5

ciąg dalszy ze strony 4

Chrystusa Króla swoim patronem. Za sprawą wielkiego prymasa ks. kardynała Augusta Hlonda, do drugiej wojny światowej poszerzał się w Polsce publiczny kult Chrystusa Króla oraz współpraca organizacji katolickich i wiernych z Akcją Katolicką. W całym kraju odbywały się publiczne akademie ku czci Chrystusa Króla (w Warszawie w wielkiej Sali Roma), kontynuowane jeszcze po wojnie. Po latach taką podobną, skromną akademię zorganizowała tego roku nasza Parafia, wspólnie z dwiema sąsiednimi parafiami.

Szatańska walka nie ustawała jednak wówczas i trwa nadal, a wrogie wpływy masońskie przybierały na sile, mieszając wiarę z fałszywymi ideologiami i praktykami. Głoszono niby tolerancyjną zasadę rozdziału Kościoła od państwa, a praktycznie starano się podporządkować Kościół laickiemu i masońskiemu rządowi państwa. **Tę fałszywą zasadę rozdziału potępił już papież Pius X w encyklice Vehementer.** Wskazana

W swej encyklice papież wymienia potrójną władzę Chrystusa Króla: nauczania, prawodawcy i sędziowską.

powyżej encyklika Piusa XI zwraca uwagę, że oddając publiczną cześć Chrystusowi Królowi, powinniśmy przypominać społecznie, że Kościół, ustanowiony przez Pana Boga, domaga się i zrzec się tego nie może, pełnej wolności i niezależności od władzy świeckiej, która powinna być poddana prawu Bożemu. Państwo, które w swym programie nie opiera się na wartościach i zasadach chrześcijańskich z konieczności ulega presji szatańskiej i stacza się w dół.

Ale Miłosierdzie Boże próbuje nadal powstrzymać zagubione narody poprzez liczne objawienia, wzywające do opamiętania, modlitwy i pokuty. Wskazują one zbliżającą się, straszną karę Bożą oraz ukazują możliwość ratunku. Trzeba przypomnieć objawienia Najświętszej Marii Panny i orędzie Fatimskie, a przede wszystkim objawienia Pana Jezusa Miłosiernego świętej Siostrze Faustynie Kowalskiej. Gdy się modliła za Polskę (maj 1938 r.) usłyszała od Pana Jezusa: ***„Polskę szczególnie umiłowałem, a jeśli posłuszna będzie woli mojej wywyższę ją w potędze i świętości. Z niej wyjdzie iskra, która przygotuje świat na ostateczne przyjście moje."*** [1]

Jak na takie objawienie szczególnego Bożego miłosierdzia i przymierza z Polską ma odpowiedzieć Polska – wskazał sam Pan Jezus w objawieniach służebnicy Bożej Rozalii Celakównie (w latach 1937-1940, wielkiego już nasilenia zła w Ojczyźnie): ***„ Sprawiedliwość Boża chce ukarać ten naród za grzechy, zwłaszcza za grzechy nieczyste, morderstwa [dzieci nienarodzonych] i nienawiści. Jest jednak ratunek dla Polski, jeśli Mnie uzna za swego Króla i Pana w zupełności poprzez Intronizację, nie tylko***

w poszczególnych częściach kraju, ale w całym państwie z rządem na czele. *To uznanie ma być potwierdzone porzuceniem grzechów i całkowitym zwrotem do Boga. (...)* ***Tylko we Mnie jest ratunek dla Polski.*** *(...) Za grzechy i zbrodnie popełnione przez ludzkość na całym świecie ześle Pan Bóg straszne kary. Sprawiedliwość Boża nie może znieść dłużej tych występków."* [2] Treść tych objawień wyraźnie nawiązuje i z nową mocą potwierdza panowanie i kult Jezusa Chrystusa naszego Pana i Króla, łącząc go z kultem najświętszego Serca Jezusowego, ale wymaga od nas społecznego, uroczystego odnowienia przymierza narodu z Bogiem. Takie pokutne i przebłagalne odnowienie przymierza oraz uznanie królowania Jezusa Chrystusa wynika też z prostej logiki wiary.

Jest istotne, że **objawienia św. Faustyny Kowalskiej i Rozalii Celakówny są wyraźnie skierowane do naszego polskiego narodu i stanowią szczególne, wyjątkowe wezwanie dla Państwa Polskiego.** We wrześniu 1937 r. Chrystus powiedział do Rozalii : ***„Misja, którą miała otrzymać Francja przez św. Małgorzatę Alacoque, a której nie przejęła, misja ta przechodzi na Polskę." (...) „Trzeba przeprowadzić intronizację Najświętszego Serca Jezusowego we wszystkich państwach, narodach na świecie. Te państwa, które jej nie przyjmą, zginą bezpowrotnie z powierzchni ziemi i już nigdy nie powstaną."*** [3] Pełna intronizacja powinna być przeprowadzona na trzech poziomach: osobistym, rodzinnym oraz narodowym i państwowym. Nie zastąpią jej indywidualne formy kultu.

ciąg dalszy na stronie 6

JEZUS CHRYSTUS ...

ciąg dalszy ze strony 5

Aczkolwiek te objawienia i Boże obietnice odnosiły się bezpośrednio do sytuacji przed drugą wojną światową, to jednak mają i dalszą perspektywę jakiejś globalnej katastrofy i zagłady wielu państw i narodów. To zagrożenie potwierdzają dziś nawet laickie środowiska naukowe. [4] Objawienia pozostają nadal aktualne i niezwykle dla nas ważne, zobowiązujące i naglące; budzą nadzieję na ratunek, błogosławieństwo i zwycięstwo z Jezusem Chrystusem Królem Polski. Nikt kto ma Boga i Polskę w sercu, a przynajmniej kocha polską ziemię, nie może być obojętny na wyraźną zapowiedź Ewangelii: ***Dlatego powiadam wam: Królestwo Boże będzie wam zabrane, a dane narodowi, który wyda jego owoce.*** (Mat. 21,43). Ale my nie chcemy aby Królestwo Boże było nam zabrane!

Pełna intronizacja powinna być przeprowadzona na trzech poziomach: osobistym, rodzinnym oraz narodowym i państwowym.

Popularyzowane w ostatnich latach **objawienia sługi Bożej Rozalii Celakówny ożywiły dawniejszy kult Chrystusa Króla oraz angażują wielu patriotów**. Jest kilka ruchów religijnych w Polsce, które podjęły wezwanie przekazane Rozalii Celakównie doprowadzenia do narodowej i państwowej intronizacji Jezusa Chrystusa Króla Polski. Niektóre parafie, miasta i diecezje podjęły w ostatnich latach inicjatywę miejscowych aktów intronizacji Serca Jezusowego i Chrystusa Króla, z udziałem władz kościelnych i samorządowych. W Świebodzinie (diecezja Zielonogórsko-Gorzowska) został wzniesiony w 2010 r. największy w świecie pomnik Chrystusa Króla (wysokości 33m, a wraz z kopcem - 50m). Druga, ogromna postać Jezusa Chrystusa Króla Polski, z koroną cierniową i królewską z orłem (wysokości 24 m) stanęła na Śląsku w Ustroniu-Zawodziu.

W minionych latach odbyło się kilka błagalnych i modlitewnych marszy i pielgrzymek w intencji intronizacji Jezusa Chrystusa Króla oraz kilka ogólnokrajowych konferencji poświęconych przygotowaniom do narodowej, kościelnej i państwowej intronizacyjnej Chrystusa Króla. Pierwsza część tej intronizacji odbyła się 19 listopada 2016 r. w święto Chrystusa Króla, w Krakowie-Łagiewnikach, gdzie proklamowano Jubileuszowy Akt Przyjęcia Jezusa Chrystusa za Króla i Pana. Modlimy się o dalszą, pełną realizację tego Aktu, zgodnie z zapowiedzią Episkopatu Polski i życzeniem naszego Pana i Króla. Naród Polski oczekuje i pragnie powszechnego i państwowego uznania Jezusa Chrystusa naszym Panem, Władcą i Królem Polski, wraz z Maryją Królową. To także będzie akt odrzucenia ateistycznej, błędnej zasady oddzielenia Kościoła od państwa oraz szczególnego odnowienia przymierza z Bogiem, zawartego przed wiekami przy Chrzcie Polski.

Króluj nam Jezu Chryste – zawsze i wszędzie !

[1] Św. Kowalska Faustyna: *Dzienniczek;* Wyd. Księży Marianów, Warszawa 1995, p.1732.

[2] Ks. Dobrzycki K. OSPPE: „Intronizacja Chrystusa Króla w duszy drogą do Intronizacji w Ojczyźnie"; Oficyna wyd. Q.S.D. , Kraków,2003.

[3] Hanter E.: Historia kultu Najświętszego Serca Pana Jezusa; Wyd. Apostolicum, Łomża, 1998 (Imprimatur). s. 59-61.

[4] Katastroficzne wizje rozwoju; Przyszłość; Swiat-Europa-Polska (PAN) Nr.2,2016. Długookresowe zagrożenia globalne: ekonomiczne, społeczne i polityczne; PAN i Biuro Bezpieczeństwa Narodowego, 2013.

Włodzimierz Bojarski

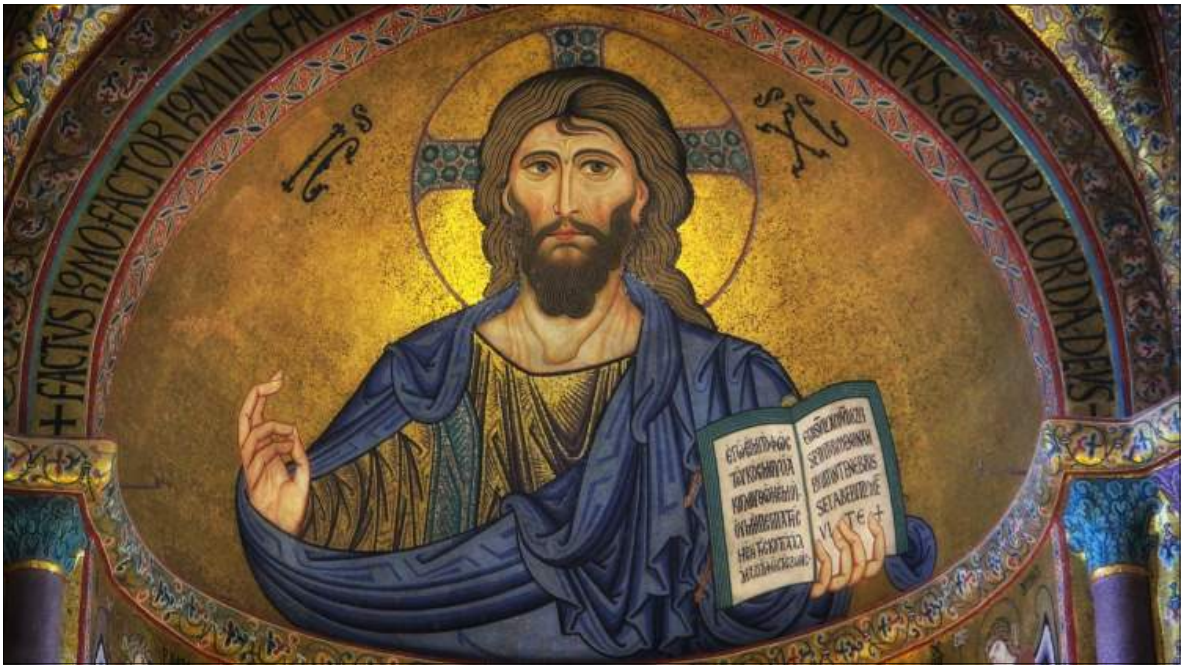

LANGUSTA NA PALMIE

Nowe technologie pozwalają przekazywać informacje na cały świat, ale też ewangelizować na odległość. Możliwości, jakie daje internet, świetnie wykorzystuje ojciec Adam Szustak, dominikanin i twórca kanału Langusta na palmie.

Pierwszy raz usłyszałam o kanale Langusta na palmie w serwisie YouTube, prowadzonym przez ojca Adama Szustaka OP, od mojego brata, ponad czterdziestoletniego męża i ojca piątki dzieci. Zaintrygował mnie on tą rekomendacją, ponieważ podzielił się nią ze mną na Facebooku: mój brat nigdy nie używa Facebooka, a już przenigdy nic tam nie publikuje, więc wiedziałam, że kanał musiał bardzo przypaść mu do gustu. Rzeczywiście, po obejrzeniu kilku odcinków zrozumiałam, dlaczego. Ojciec Adam urzeka bezpośredniością i zaangażowaniem. Na swoim kanale publikuje bardzo udane serie tematyczne: od codziennych porannych filmików – kiedyś #jeszcze5minutek, SzustaRano, a obecnie Wstawaki – poprzez wspólną nowennę pompejańską, rekolekcje, vlogi, dobranocki, po serie tematyczne. Dodatkowo życie ojca Szustaka przypomina pasjonujący film przygodowy, ponieważ ten dominikanin jest wiecznym wędrowcem: w jednym miesiącu jedzie stopem przez Azję, w drugim przez Amerykę Południową, potem wybiera się na komfortowe rekolekcje do wysokorozwiniętych krajów, jak USA, Australia czy Anglia, żeby następnie pójść bez pieniędzy na trzymiesięczną pieszą pielgrzymkę do Jerozolimy, a wreszcie przyjechać do Polski i zorganizować uwielbienie w krakowskiej Tauron Arenie dla 18 tysięcy osób i kręcić filmiki z dachu klasztoru ojców dominikanów w Łodzi. Jest w pewnym sensie szaleńcem Bożym: czasami wrzuca tyle filmików, że nie sposób je wszystkie śledzić i oglądać, więc zagadką pozostaje, kiedy znajduje on czas na ich kręcenie. Jedyną osobą, która, moim zdaniem, dotrzymuje mu apostolskiego tempa jest arcybiskup Grzegorz Ryś, który też najwyraźniej nie sypia, bo jednego dnia potrafi brać udział w trzech-czterech wydarzeniach, z których duża część jest nagrywana.

Ojciec Adam urzeka bezpośredniością i zaangażowaniem.

Dla mnie kanał ojca Adama to religijny głos mojego pokolenia, czyli osób urodzonych po 1978 roku, słynnego pokolenia Jana Pawła II, które nie tyle zna jego nauczanie, co wyrastało w okresie rozkwitu wiary w Polsce podczas pontyfikatu naszego Świętego Papieża. Jest to pokolenie, które porozjeżdżało się po świecie, które nie raz się pogubiło, które tak łatwo nie przyjmuje autorytetów, ale które szuka i stara się żyć najlepiej jak potrafi. Jest to głos liczny, kanał ojca Adama śledzi bowiem ponad 560 tysięcy subskrybentów, a jego najpopularniejsze filmiki ogląda nawet kilka milionów ludzi (dla porównania kanał Radia Maryja na YouTube'ie śledzi 52 tysiące osób). Jest to pokolenie niepozbawione wyzwań – jednym z nich jest niskie poczucie przynależności i brania odpowiedzialności za wspólnotę Kościoła, wyrażające się między innymi bardzo niskim poziomem powołań kapłańskich i zakonnych w tej grupie wiekowej – ale też dużych nadziei. Pokolenie to z zaciekawieniem słucha konferencji, w których ojciec Adam mówi, że Kościół dzisiaj bardzo potrzebuje grzesznych chrześcijan: nie po to, żeby nawoływać kogokolwiek do grzechu, ale żeby przypomnieć, że Pana Jezusa interesuje przede wszystkim nie to, gdzie byliśmy, ale dokąd chcemy iść i chce, by wspólna droga z Nim nas uświęcała.

Ojciec Adam jest w pewnym sensie szaleńcem Bożym: czasami wrzuca tyle filmików, że nie sposób je wszystkie śledzić i oglądać, więc zagadką pozostaje, kiedy znajduje on czas na ich kręcenie.

Życie ojca Szustaka przypomina pasjonujący film przygodowy.

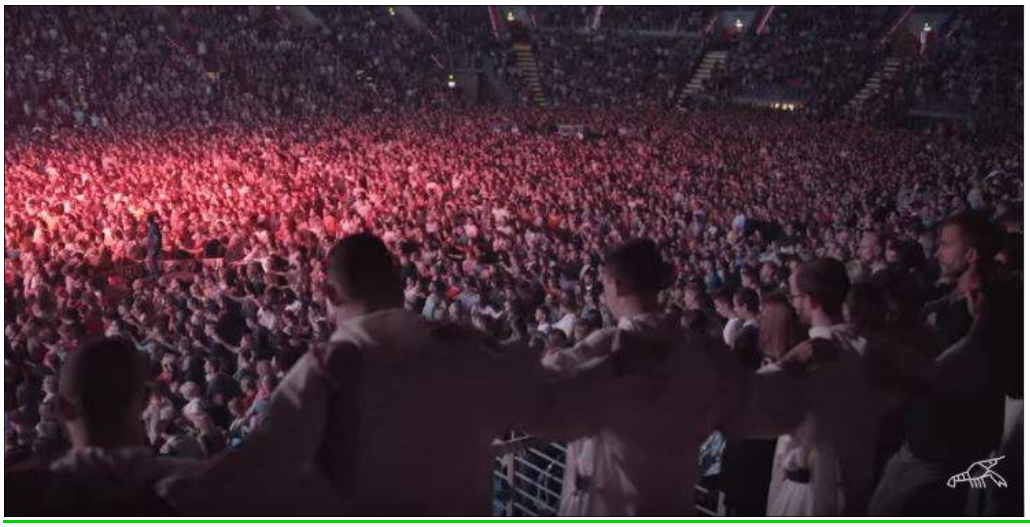

Aki

WYJAZD MISYJNY DO INDII KS. ANDRZEJA BŁĘDZIŃSKIEGO SJ

W sierpniu 2020 roku grupa młodych osób z różnych części Warszawy pojedzie wraz z księdzem Andrzejem Błędzińskim SJ do Indii. Warto trochę poczytać o tym projekcie, ponieważ członkowie tego wyjazdu są mniej lub bardziej związani z naszą parafią.

Mocno wierzymy, że jest to przede wszystkim Boży pomysł. Chcemy zatem iść za tym wezwaniem, które usłyszeliśmy w sercu. Za świętym Franciszkiem Ksawerym powtarzamy: „Oto jestem, co mam czynić, Panie? Poślij mnie, dokąd zechcesz, nawet do Indii".

Projekt wolontariatu misyjnego z wyjazdem do Indii powstał na prośbę jezuitów pracujących w regionie Meghalaya w 2014 roku. Od tego czasu pieczę nad nim sprawuje Jezuickie Centrum Społeczne „W Akcji", działające w ramach Prowincji Wielkopolsko-Mazowieckiej Towarzystwa Jezusowego. W centrum do wyjazdów przygotowują się jednocześnie także wolontariusze, pragnący odbyć podróż w inne regiony misyjne, takie jak Zambia czy Kirgistan. Inne grupy wyruszają z Krakowa, Torunia i Gdańska.

Mocno wierzymy, że jest to przede wszystkim Boży pomysł. Chcemy zatem iść za tym wezwaniem, które usłyszeliśmy w sercu.

Do tej pory naszym wolontariuszom z JCS-u udało się między innymi:

- zbudować domy dla dalitów w stanie Karnataka (Indie),
- przyczynić się do budowy szkoły dla dzieci dalickich w Manvi (Indie),
- uczyć języka angielskiego trędowate dzieci w stanie Orisa (Indie),
- wybudować dom dla sierot w pobliżu Deonii (Nepal),
- współorganizować obozy w Dziecięcym Ośrodku Wypoczynkowo-Rehabilitacyjnym położonym nad jeziorem Issyk-Kul (Kirgistan),
- wybudować kaplice dla chrześcijan w Dhulabari (Nepal) oraz w Mairung Pdeng i Lawhuleng (Indie).

Wróćmy jednak do inicjatywy z naszej parafii. Nasz projekt w założeniach ma na celu wsparcie katolickiej wspólnoty w wiosce Umniuh w indyjskim stanie Meghalaya. Główną misją jest wybudowanie kościoła, jak również pomoc w utworzeniu wspólnoty duchowej poprzez wspólną modlitwę, wsparcie edukacyjne dzieci, zajęcia muzyczne, plastyczne oraz sportowe. Nasz projekt misyjny – tak jak w poprzednich latach – skła-

ciąg dalszy na stronie 9

WYJAZD MISYJNY DO ...

ciąg dalszy ze strony 8

da się z dwóch etapów. Pierwszy etap to zbiórka funduszy. Odbywa się to przede wszystkim poprzez kwesty w parafiach na terenie całej Polski i trwa mniej więcej do lipca. Etap drugi to miesięczny wyjazd do Indii, który w tym roku przypadnie w sierpniu.

Jednym z ważniejszych etapów przygotowań jest formacja ludzka i duchowa. Spotykamy się regularnie, by się dobrze poznać, wspólnie modlić i przygotowywać projekt tak, by wyjazd był jednocześnie dojrzewaniem chrześcijańskim, umiejętnością odkrywania roli chrześcijanina w dzisiejszym świecie, w innej kulturze oraz innej religii. Odkrywaniem Boga w konkretnym działaniu i byciu z drugim człowiekiem, często innym pod względem kultury, języka, statusu społecznego, nadającym Bogu inne imię. Ponadto zaznajamiamy się z kulturą i zwyczajami panującymi w Indiach. Jest to bardzo ważne, abyśmy jak najlepiej poznali potrzeby tamtejszej wspólnoty.

Nasz projekt w założeniach ma na celu wsparcie katolickiej wspólnoty w wiosce Umniuh w indyjskim stanie Meghalaya.

Główną misją jest wybudowanie kościoła, jak również pomoc w utworzeniu wspólnoty duchowej.

Aby dobrze współpracować ze sobą, każdy z 8-9 osobowej grupy otrzyma konkretną funkcję. Spośród różnych zadań można być odpowiedzialnym za media społecznościowe, grafikiem, odpowiedzialnym za przygotowanie kwest, odpowiedzialnym za formalności, zdrowie i tak dalej.

Poprzednie ekipy podkreślały, że miejsce, które wybieramy, jest bezpieczne, ale mogą wystąpić przejściowe problemy zdrowotne. Na porządku dziennym są zatrucia pokarmowe. W niektórych rejonach temperatura jest bardzo wysoka. Do tego dochodzi duża wilgotność powietrza. Trzeba zatem być przygotowanym na trudności wynikające z odmiennego klimatu oraz wykonywanej pracy fizycznej. Przed wyjazdem każdy wykonuje odpowiednie szczepienia.

Czeka nas rok intensywnej pracy, która, miejmy nadzieję, przyniesie zamierzone efekty. Wszystkich Przyjaciół naszej indyjskiej misji otaczamy serdeczną modlitwą.

Przygotował Andrzej Błędziński SJ, koordynator projektu misyjnego Indie 2020

PARĘ SŁÓW O PANU JEZUSIE

Poznanie Pana Jezusa pomaga w pełniejszym przeżywaniu wiary, przybliża nam Osobę Boga i Jego przymioty. Osobista relacja z Chrystusem sprzyja pogłębianiu więzi z innymi, buduje zaufanie do samego siebie, kształtuje życiową postawę i wybór wartości, jakimi się kierujemy.

Mija kolejny Adwent, zbliżają się Święta Bożego Narodzenia i jak co roku jesteśmy wezwani do tego, żeby na nowo zastanowić się, na kogo tak naprawdę czekaliśmy na roratach, kim jest dla nas Pan Jezus i co oznacza jego nauka, śmierć, pokonanie szatana i Zmartwychwstanie oraz jak czerpać z niego życie. Jesteśmy również zaproszeni, żeby coraz głębiej przeżywać naszą wiarę, żeby coraz bardziej owocowała w naszym życiu.

Pan Jezus mówi sam o sobie, że się na to narodził i na to przyszedł na świat, żeby dać świadectwo prawdzie (J 18.37), mówi również, że nikt nie może przyjść do Ojca jak tylko przez niego, gdyż On jest Drogą, Prawdą i Życiem (J 14.6). Odczytuję te słowa w ten

sposób, że gdyby nie Jego wcielenie, nie wiedzielibyśmy, jaki jest Bóg, a dzięki temu, że Pan Jezus ma udział w Bóstwie Stwórcy możemy również nazwać cechy Boga, które są przez chrześcijan inaczej postrzegane niż w innych religiach monoteistycznych, które nie przyjęły Chrystusa jako Syna Bożego. Dla chrześcijan, dzięki życiu Jezusa, Bóg jest Bogiem miłosiernym, przebaczającym, działającym subtelnie i pozostawiającym wolność wyboru, jest nade wszystko Bogiem Miłości i Pokoju. W Jezusie możemy również odnaleźć się jako istoty stworzone na obraz i podobieństwo Boga, ponieważ dzięki Bosko-ludzkiej naturze Chrystusa możemy, patrząc na niego, uczyć, jakie są prawdziwe wartości i jak nimi żyć.

Czasem można się spotkać z opinią, że po co nam wiara w Chrystusa, który cierpiał i był brutalnie zamordowany i przepowiadał to również swoim uczniom? Kto przy zdrowych zmysłach chciałby tego dla siebie lub dla swoich bliskich? Po co pchać się w problemy? Po co wybierać krzyż? To trudne pytania. W mojej opinii chrześcijaństwo nie polega na odrzuceniu życia i umęczaniu się. Wydaje mi się, że droga Zbawienia Chrystusa była taka trudna, by mógł w pełni zrozumieć ludzi oraz żebyśmy my w każdej sytuacji mogli się do niego uciekać. Ciężko sobie wyobrazić gorszy los człowieka, niż ten, który spotkał Jezusa. Był bezdomny, zdradzony przez najbliższych, których kochał, jego oponenci czyhali na każde jego słowo, żeby

Dla chrześcijan Bóg jest Bogiem miłosiernym, przebaczającym, działającym subtelnie i pozostawiającym wolność wyboru, jest Bogiem Miłości i Pokoju.

móc je przekręcić, był publicznie ośmieszony i wyszydzony, poddany torturom, umierał nagi w ogromnym fizycznym cierpieniu, a to wszystko, będąc prawym, sprawiedliwym i bez skazy. Myślę, że można śmiało powiedzieć, że cokolwiek złego komukolwiek z nas się przydarza Pan Jezus wie doskonale, co to znaczy, bo On to zna i doświadczył tego na własnej skórze. Dzięki temu może być nam bliski. Nie jest Bogiem fruwającym na obłoku, który spogląda z wysoka i patrzy na nas z góry. Możemy spojrzeć Mu prosto w oczy, prosto w twarz i mieć pewność, że On nas zrozumie. Stanowi to dla mnie zresztą otuchę, jak spotykają mnie trudności, zawinione czy niezawinione, ponieważ tłumaczę sobie, że może muszę przez nie przechodzić, żeby w przyszłości umieć lepiej reagować, lepiej rozumieć ludzi, mieć więcej empatii. W „Dziadach" Zosia nie mogła wejść do nieba, bo nie była na ziemi ni razu…

Chrześcijaństwo nie polega na odrzuceniu życia i umęczaniu się. Jest wyborem wiodącym ku pełni życia.

Tak więc chrześcijaństwo, wybór Chrystusa za Pana i Zbawiciela według mnie nie oznacza cierpiętnictwa i odrzucenia życia, wręcz przeciwnie, jest wyborem wiodącym ku pełni życia. „Na co człowiekowi choćby i cały świat zyskał, jeśli na swej duszy szkodę poniesie" (Mt. 16:26). Dlatego warto zaakceptować problemy i wyzwania, jakie niesie nam życie, ale bronić zdrowia naszej duszy. Trzeba zaakceptować, że najlepiej żyć w zgodzie z własnym sumieniem, przykazaniami i przynagleniami bezinteresownej miłości, nawet jeśli zaprowadzi nas to na taki lub inny krzyż. Na po-

ciąg dalszy na stronie 11

PARĘ SŁÓW O ...

ciąg dalszy ze strony 10

cieszenie trzeba pamiętać, że wybór tej drogi daje prawdziwy pokój i radość, współtworzymy w ten sposób również Królestwo Boże na ziemi, gdyż jeżeli mamy pokój wewnętrzny w sobie, to będziemy go przenosić na relacje z innymi.

Pan Jezus był postacią historyczną, więc miał swoją konkretną ludzką twarz, tej twarzy szuka się w wizerunku z całunu turyńskiego czy chusty z Manopello. Trzeba jednak pamiętać, że po zmartwychwstaniu mamy być przemienieni i zmartwychwstałego Chrystusa nie poznali nawet jego właśni uczniowie. Rozpoznali go dopiero po łamaniu chleba i po tym, jak pałały ich serca, jak wyjaśniał im pisma, a i to dopiero po fakcie. Stąd szukając żyjącego Chrystusa, musimy być otwarci na bardziej subtelne ślady Jego obecności niż na fizyczną zjawę, której włożymy rękę do poranionego boku.

Trzeba szukać go tam, gdzie daje się znaleźć. Gdzie to jest? Jak Sam mówi „gdzie dwóch albo trzech gromadzi się w imię moje" (Mt 18,20), czyli w Kościele. W Jego eucharystycznym Ciele i Krwi oraz w innych sakramentach, a także we wszystkich ludziach, którym okazujemy dobro i miłosierdzie – „Cokolwiek jednemu z tych braci moich najmniejszych uczyniliście, Mnieście uczynili" (Mt. 25.40). Szczególną twarzą Chrystusa są również księża, którzy są jego namiestnikami na ziemi i są powołani do miłości bardzo dużej grupy osób, nie tylko współmałżonka i dzieci, jak to jest w przypadku małżeństw. Przyznam, że nie widziałam nigdy twarzy Pana Jezusa poprzez doznania mistyczne (choć miałam kilka razy niemal fizyczne poczucie Jego obecności), ale odnajdywałam Go wielokrotnie w twarzach wielu księży, których miałam okazję poznać. Jak się nad tym głębiej zastanowię, to mogę nawet zaryzykować stwierdzenie, że odblask twarzy Pana Jezusa widziałam w każdym jednym księdzu, którego spotkałam, choć w jednych bardziej, a w innych mniej lub w danym czasie bardziej lub mniej. Jest to chyba jakiś fenomen święceń, bo nie dostrzegam tego w innych mężczyznach, jak moim mężu, bracie, tacie czy kolegach z pracy. Trzeba również pamiętać, że wszyscy ochrzczeni jesteśmy wezwani do takiego tworzenia twarzy Kościoła, żeby dzięki obecnym w nim pokoju, jedności i miłości, inni ludzie mogli w nim dostrzec twarz Pana Jezusa. Jak to ktoś kiedyś powiedział: jesteśmy otwartą księgą i musimy uważać, co w niej jest, bo może to być jedyna księga, którą ktoś czyta.

Jezusa możemy znaleźć w Jego eucharystycznym Ciele i Krwi oraz w innych sakramentach, a także we wszystkich ludziach, którym okazujemy dobro i miłosierdzie.

Jak budować to Chrystusowe Królestwo na ziemi? Czym ono jest, a czym na pewno nie jest? Co je przybliża, a co je oddala? Z pewnością trzeba powiedzieć, że nie można dobrze żyć tam, gdzie nie ma wzajemnego zaufania, a nie może być wzajemnego zaufania, gdzie nie ma poszanowania dla prawdy. Z tą prawdą jest w ogóle ciężka sprawa, ponieważ każdy z nas ma nieograniczone możliwości oszukiwania samego siebie. Bardzo łatwo jest zabrnąć w schematy myślowe i jak na początku się z reguły wierzy, że są one prawdziwe, to potem możemy w nich tkwić tylko z uporu, próbując zachować twarz. W tym kontekście widać, że pokora polega nie na tym, że przepraszamy, że żyjemy, ale że nie oszukujemy siebie, ale staramy się żyć w prawdzie. Pokorni dostępują zbawienia, ponieważ są w stanie uznać swój grzech i dzięki temu Chrystus może wziąć go na Swój krzyż i może on umrzeć wraz z nim, a oni wraz z Chrystusem mogą zmartwychwstać do nowego życia. Zasłyszałam kiedyś, że św. Doroteusz z Gazy upatrywał kłopoty człowieka w tym, że nie potrafi oskarżać samego siebie, a jeżeli nie jest w stanie oskarżać samego siebie przed Bogiem, to szuka całego zła poza sobą, winni są bliscy, sąsiedzi itp. Postawa ta nie przybliża Królestwa Bożego na ziemi, bo nie tworzy więzów pokoju i miłości.

Jak zatem żyć? Pan Jezus zaprasza nas do zaufania sobie. Jest ono w pewnym stopniu na wyrost, bo nie wiemy, jakimi drogami będzie nas prowadził, ale jeżeli będziemy się starali być wierni w tym, co rozumiemy, stopniowo będziemy rozumieli coraz więcej, ponieważ Pan Jezus będzie nas prowadził ku Sobie.

Aki

ROZMOWA Z JAKUBEM JASTRZĘBSKIM, ORGANISTĄ PARAFII ŚW. SZCZEPANA

Jego gra na organach i śpiew towarzyszą nam podczas nabożeństw, w czasie ważnych uroczystości i świąt. Jednak mimo tego, jak ważną rolę odgrywa w życiu naszej parafii, prawdopodobnie wielu z nas nie miało okazji poznać bliżej Jakuba Jastrzębskiego. Dzięki wywiadowi Marii Żaboklickiej możemy dowiedzieć się o naszym organiście czegoś więcej. Zapraszamy do lektury!

Śpiewem i grą na organach posługujesz w naszej parafii już od blisko dwóch lat. Doceniamy Twój talent muzyczny i dlatego chcielibyśmy lepiej Cię poznać. Przybliż nam, proszę, jak zrodziło się w Twoim życiu zainteresowanie organistyką i gdzie miałeś okazję pracować, zanim trafiłeś do parafii św. Szczepana?

Zanim zacząłem interesować się organami, grałem na fortepianie.

Zanim zacząłem interesować się organami, grałem na fortepianie. Po ukończeniu szkoły muzycznej I stopnia w klasie fortepianu rozpocząłem naukę w Archidiecezjalnej Szkole Muzycznej II stopnia im. ks. kard. Franciszka Macharskiego w Krakowie, która kształci przyszłych organistów zarówno solistycznie – w oparciu o literaturę organową – jak również pod względem liturgiki, akompaniamentu liturgicznego, improwizacji i prowadzenia chóru. Zainteresowanie organami rozbudził we mnie organista z mojej rodzinnej parafii w Krakowie, a także prowadząca chór parafialny s. prof. Susi Ferfoglia, która później była moim pierwszym pedagogiem organów. Jako dziecko zawsze byłem blisko muzyki liturgicznej: zaczynałem od scholi, byłem ministrantem i lektorem, śpiewałem psalmy i chorał gregoriański, później należałem także do chóru parafialnego. Można więc powiedzieć, że wzrastałem w pobliżu organów kościelnych, a po latach granie na nich stało się moją profesją. Pracę w zawodzie organisty rozpocząłem od zastępstw organistów w parafiach w Krakowie. Później, gdy przeprowadziłem się do Łodzi na studia, podjąłem stałą pracę w jednej z tamtejszych parafii, w której posługiwałem przez trzy lata. Ukończywszy studia w Łodzi, przeprowadziłem się do Warszawy i po kilku miesiącach natrafiłem na ogłoszenie o pracy w parafii św. Szczepana. Zgłosiłem się i zostałem poproszony przez Ojca Proboszcza o prezentację moich umiejętności na sumie w uroczystość Objawienia Pańskiego. Poziom wykonanego przeze mnie repertuaru kolędowego spodobał się. I tak już właśnie mijają prawie dwa lata, od kiedy rozpocząłem moją posługę w tutejszej parafii.

A w jaki sposób odkryłeś zamiłowanie do muzyki? Czy wynikało to na przykład z tradycji rodzinnych?

Właśnie nie! I w pewnym sensie był to problem. Rodzice zawsze życzliwie patrzyli na moje zainteresowania muzyczne, choć mój tata był nieco zawiedziony, gdy dla studiów muzycznych porzuciłem studia matematyczne na Uniwersytecie Jagiellońskim. Mama natomiast od początku mi kibicowała i to ona posłała mnie do szkoły muzycznej I stopnia już w wieku 8 lat. W rodzinie nikt jednak nie ma wykształcenia muzycznego. W międzyczasie moja młodsza siostra bardzo chciała pójść w ślady starszego brata i również rozpoczęła naukę gry na fortepianie u tej samej nauczycielki, ale szybko jej się znudziło – jak to młodszemu rodzeństwu (śmiech). Starsza siostra z kolei przez kilka lat uczyła się gry na gitarze. Z naszej trójki jedynie ja wytrwałem i ukończyłem szkołę, ale potem nastąpił taki czas, w którym, z uwagi na liczne obowiązki szkolne oraz brak wolnego czasu dla siebie, zacząłem trochę marudzić i stwierdziłem, że zrobię sobie chwilę przerwy… Po pół roku jednak zatęskniłem za muzyką. Wręcz odczułem pewną pustkę! Wtedy właśnie pojawiły się sugestie ze strony otoczenia, m.in. wspomnianego organisty, że skoro fortepian nie budzi już we mnie tyle entuzjazmu, to może właśnie organy rozpaliłyby moje chęci na nowo. I to rzeczywiście się sprawdziło. Tak rozpoczęła się historia mojej nauki gry na tym instrumencie.

Co Cię w nim najbardziej urzekło?

Organy są instrumentem niezwykle fascynującym, przede wszystkim ze względu na ich brzmienie, bardzo wysoki poziom skomplikowania w swojej budowie, a także ilość i różnorodność repertuaru, jaki można na nich wykonywać. W zasadzie nie da się spotkać dwóch identycznych instrumentów organowych, gdyż każdy jest zbudowany według innego projektu, innej koncepcji, każdy jest przeznaczony do innego typu muzyki. Nie bez znaczenia jest również ich wygląd zewnętrzny: to prawdziwe dzieła sztuki właściwe epokom, w których powstawały. Wszystko to sprawia, że wielu młodych ludzi odkrywa w sobie fascynację organami. Widać w tych młodych ogromny zapał i ciekawość, które są charakterystyczna dla pasjonatów organów, bo trzeba przyznać, że ten instrument przyciąga ludzi o specyficznym usposobieniu.

To ciekawe. Jak zatem scharakteryzowałbyś osoby, które podejmują trud nauki gry na organach? Jakimi predyspozycjami się odznaczają?

Ze względu na wspomniany poziom skomplikowania organów należy odznaczać się wysoko rozwiniętą percepcją i ogromną podzielnością uwagi. Grę na organach charakteryzuje złożoność bardzo wielu aspektów, które trzeba w danej chwili ze sobą połączyć. Jest to kwestia chociażby czytania tekstu nutowego, który –

ciąg dalszy na stronie 13

ciąg dalszy ze strony 12

ze względu na obecność klawiatury pedałowej, na której realizowane są osobne linie melodyczne – jest wielowarstwowy. Skoordynowanie ze sobą obu rąk i nóg wymaga dużej wprawy, a początkowo wielu godzin żmudnego ćwiczenia. Nieodłącznym elementem jest też dobór rejestrów, które w organach odpowiadają za barwę dźwięku i wolumen brzmienia instrumentu. I to wszystko trzeba zrobić w jednym momencie. Dlatego osoby grające na organach to bardzo często umysły ścisłe. Można powiedzieć, że to trochę taki typ naukowców w świecie muzyki. Granie na organach jest bardzo ciężką umysłową pracą.

Myślę, że wielu z nas, słuchaczy, nie zdaje sobie nawet sprawy z tego, jak trudną.

Tak, ponieważ słuchacz, który siedzi na dole, oczekuje jedynie efektu końcowego: pięknej, przyjemnej dla ucha, dobrze zagranej muzyki. Natomiast to, ile to wymaga wysiłku intelektualnego, emocjonalnego i też fizycznego (bo potrzeba przy tym sporo ruchu), jest nie do wyobrażenia dla kogoś, kto nigdy wcześniej nie miał z tym styczności.

Niewątpliwie dzięki tym informacjom zwiększy się nasza świadomość specyfiki pracy organisty i będziemy coraz bardziej doceniać ten element życia parafii. Czy mógłbyś jeszcze spróbować nakreślić, co w tym zawodzie jest źródłem Twojej największej radości?

Najbardziej cenię sobie w tej pracy to, że daje mi ona możliwość dotarcia do dużej liczby osób, które czasem są w ogóle z muzyką niezwiązane. Granie muzyki w filharmonii dla melomanów, którzy znają każdy dźwięk w utworze i później chętnie krytykują wykonanie, nie jest żadną frajdą. Natomiast zagranie ciekawego, rozbudowanego akompaniamentu do pieśni, chorału Bacha na Komunię Świętą lub krótkiej improwizacji po mszy świętej dla ludzi, którzy nie mają styczności z taką muzyką na co dzień, jest w moim odczuciu przestrzenią do działalności edukacyjnej i rodzajem misji. Bardzo miłe i motywujące do pracy jest też to, gdy ktoś dzieli się później ze mną pod chórem swoimi wrażeniami. Uświadamia mi to, że moja praca ma sens, a ludzie potrafią i rzeczywiście chcą słuchać.

Ważne jest jednak w tym wszystkim, że organy nie są po to, by organista w czasie liturgii dawał koncerty w kościele, ale w głównej mierze pełnią one funkcję służebną.

Skoro poruszyłeś już tę kwestię, to czy w muzyce organowej jest taki rodzaj repertuaru koncertowego, który szczególnie sobie upodobałeś?

Literatura organowa rozwijała się przez wszystkie stulecia i rzecz w tym, że bardzo niewiele jest takich osób, które są w stanie zagrać dowolny repertuar z dowolnej epoki na tak samo dobrym poziomie. Każdy zawsze dąży do pewnego rodzaju specjalizacji. Są organiści, którzy specjalizują się w muzyce dawnej, są tacy, którzy grają literaturę romantyczną, ale są też i grający muzykę współczesną. Ja na przykład poszedłem w stronę muzyki dawnej, barokowej. Jest to bardzo ciekawy i obszerny dział muzyki, któremu spokojnie można poświęcić większość artystycznego życia. Potrafię wykonać wiele utworów z późniejszych epok, natomiast nie jest to już ten główny nurt, którym chciałem się zająć. Wolałem skupić się na muzyce dawnej. Stąd również moje zainteresowanie klawesynem i orkiestrą barokową.

No właśnie. Twoje kształcenie w Warszawie koncentruje się już wyłącznie na tym instrumencie?

Tak. Na Akademii Muzycznej w Łodzi ukończyłem dwa kierunki studiów, uzyskując najpierw licencjat z organów, później licencjat z klawesynu. Obecnie kontynuuję w Warszawie studia magisterskie na klawesynie, który jest moją nową miłością. Być może potrzebny był mi jakiś kolejny impuls, powiew świeżości w życiu muzycznym, który otworzył mi nowe horyzonty i stworzył okazję do spotkania nowych, ciekawych osób. Jestem teraz na ostatnim roku, więc nie-

ciąg dalszy na stronie 14

ROZMOWA Z .....

ciąg dalszy ze strony 13

bawem czeka mnie zagranie dwóch recitali dyplomowych i napisanie pracy magisterskiej.

Jak opisałbyś swoje odczucia związane z doświadczeniem gry na klawesynie? Czym jest dla Ciebie obcowanie z jego niezwykłym brzmieniem?

Klawesyn jest wielce fascynujący, choć to kompletnie inny instrument niż organy. W zasadzie jedyną ich wspólną cechą jest obecność klawiatury. Mimo tego bardzo często występują obok siebie. W epoce baroku naturalnym było, że muzycy i kompozytorzy byli „klawiszowcami" – ktoś, kto grał na organach, z pewnością grał też na klawesynie czy klawikordzie. To wszystko są instrumenty, które oczywiście bardzo różnią się technicznie, ale w wielu aspektach granie na nich ma cechy wspólne. Technika gry ma tu też ogromne znaczenie. Organy dają ciągły dźwięk: uderzenie klawisza daje nam stabilne brzmienie, trwające do momentu jego zwolnienia. W klawesynie natomiast dźwięk pojawia się w sposób precyzyjny i zdecydowany: szarpnięcie struny wprowadza ją w drganie, które jednak bardzo szybko wybrzmiewa, zanika. Stąd też technika gry na klawesynie w dużym uogólnieniu polega na tym, by wzbudzać jak najwięcej tych drgań i utrzymać jak najpełniejszy rezonans instrumentu. Samo moje zainteresowanie klawesynem wynika przede wszystkim ze wspaniałej i obszernej literatury, głównie z epoki baroku, w której to klawesyn przeżywał okres swojej świetności. Poza tym po prostu zauroczyło mnie brzmienie klawesynu. Zetknąłem się z nim stosunkowo późno, bo po raz pierwszy dopiero podczas studiów organowych, ale od razu poczułem, że jest to coś, co chciałbym zacząć zgłębiać.

Który z instrumentów preferujesz podczas koncertów?

Z uwagi na moje liczne obowiązki nie jest możliwe, aby równocześnie dobrze rozwijać się na obu instrumentach, dlatego obecnie koncertuję głównie na klawesynie. Zdarzają się także koncerty z udziałem organów, ale są to koncerty zespołowe. Najczęściej występuję z saksofonistką Julią Mielczarek, z którą od przeszło 5 lat tworzymy duet. Nasza współpraca rozpoczęła się jeszcze podczas studiów organowych. Nazwaliśmy nasz duet PipeFusion Duo, czyli „fuzja piszczałek", z uwagi na to, że zarówno organy, jak i saksofon są instrumentami dętymi. Jest to bardzo interesujące połączenie brzmieniowe i barwowe: saksofon znakomicie współgra z organami. Mamy opracowany bardzo ciekawy repertuar, złożony głównie z muzyki współczesnej. Od samego początku naszego istnienia graliśmy sporo koncertów ze względu na duże zainteresowanie tym, wciąż nietypowym, połączeniem, a egzaminy z kameralistyki zaliczaliśmy wyłącznie na oceny celujące. Naszą fantastyczną współpracę przeszczepiliśmy również na przestrzeń klawesynową, co jest zupełnie nowym i fascynującym połączeniem, niezwykle interesującym dla kompozytorów, którzy specjalnie dla nas piszą nowe utwory. Naszym ostatnim sukcesem było zdobycie wyróżnienia podczas VI Międzynarodowego Turnieju Kameralnego w Bydgoszczy. Natomiast całkiem niedawno – 4 grudnia – zagraliśmy w Łodzi prapremierę kolejnego zadedykowanego nam utworu pt. „Wahadła". Więcej informacji o naszym duecie oraz niektóre nagrania można odnaleźć na Facebooku i YouTube wpisując PipeFusion Duo. Granie zespołowe, kameralne czy orkiestrowe sprawia mi największą radość, dlatego właśnie w tę stronę staram się rozwijać najbardziej.

Grę na organach charakteryzuje złożoność bardzo wielu aspektów, które trzeba w danej chwili ze sobą połączyć.

Czy poza pracą w parafii św. Szczepana realizujesz gdzieś zawodowo swe muzyczne pasje?

Od ubiegłego roku współpracuję z Polską Operą Królewską, po-

ciąg dalszy na stronie 15

ciąg dalszy ze strony 14

cząkowo na zastępstwa, a od tego sezonu artystycznego już na stałe. Jestem tam odpowiedzialny za strojenie klawesynu i pozytywu, czyli małych, przenośnych organów. Instrumenty te wykorzystywane są do koncertów orkiestrowo-kameralnych, które odbywają się w fantastycznych zabytkowych przestrzeniach, takich jak Sala Złota Zamku Królewskiego, Pałac na Wodzie w Łazienkach czy Pałac w Wilanowie, a także w operach wystawianych w Teatrze Stanisławowskim w Łazienkach – dawnej oranżerii. W ubiegłe wakacje zajmowałem się strojeniem instrumentów podczas V Kromer Biecz Festiwalu – jednego z najbardziej uznanych festiwali muzyki dawnej w Polsce, a także akompaniowałem śpiewakom podczas prób reżyserskich do opery G.F. Händla Aci, Galatea e Polifemo wystawianej podczas V Festiwalu Oper Barokowych Dramma per musica. Wszystkie te działania są bardzo ważną częścią mojego życia zawodowego. W przyszłości chciałbym także założyć własną firmę skupioną na transporcie, strojeniu i konserwacji klawesynów.

Obecnie moim największym marzeniem jest zakup własnego klawesynu. Zbieram już na ten cel od wielu lat, gdyż na polskie warunki jest to niestety spory wydatek. Najbardziej martwi mnie fakt, że już za nieco ponad pół roku skończę studia i stracę możliwość korzystania z instrumentów na uczelni. Bez własnego klawesynu nie będę mógł się dalej rozwijać, zaś jego zakup otworzyłby mi wiele nowych, dotąd niedostępnych perspektyw zawodowych takich jak organizacja koncertów czy założenie własnego zespołu muzyki dawnej, które to zespoły zawsze skupiają się wokół klawesynu i klawesynisty.

Najbardziej cenię sobie w tej pracy to, że daje mi ona możliwość dotarcia do dużej liczby osób, które czasem są w ogóle z muzyką niezwiązane.

Oprócz tego, że jesteś muzykiem instrumentalistą, to w naszej parafii podczas mszy świętych wybrzmiewa także Twój śpiew. Jak intensywnie szkoliłeś swój głos, przygotowując się do wykonywania zawodu organisty?

W szkole muzycznej naturalną rzeczą jest, że stawia się na kształcenie głosu. Uczono mnie więc, jak śpiewać dobrze, czysto, ładnym dźwiękiem, a także jak prawidłowo użytkować głos. Poza tym śpiewałem w wielu chórach, co także stwarzało mi możliwość dokształcania się w zakresie emisji głosu. Przez pewien czas myślałem także o śpiewie solowym w klasycznym rozumieniu. Korzystałem z indywidualnych lekcji śpiewu. Ostatecznie jednak zdecydowałem się pozostać przy pierwotnym wyborze zawodu muzyka kościelnego, organisty, który i tak wiąże się z nieustanną pracą głosem. Bywa ona niekiedy bardzo wymagająca, zwłaszcza w niedzielę, kiedy to mam do zagrania osiem mszy świętych, a czasem jeszcze dodatkowe nabożeństwo. Jest to niewątpliwie bardzo obciążające dla głosu. Dlatego tak ważne jest, ażeby wszyscy ludzie włączali się w śpiew.

Bardzo słuszna uwaga! Powinniśmy ją sobie wziąć do serca.

Z całą pewnością. Największą bowiem nagrodą dla organisty jest to, że ludzie śpiewają. Jest to znak, że wykonywany akompaniament jest właściwy i zrozumiały dla wiernych. Organista powinien skupić się właśnie na akompaniamencie. W żadnym kraju w Europie nie ma takiego zwyczaju, by organista miał mikrofon i prowadził śpiew. Wszędzie, poza Polską, organista jest organistą, to znaczy gra na organach. Tylko i aż tyle.

Ludzie natomiast sami wiedzą, co mają robić?

Tak. Mają teksty w książeczkach lub na wyświetlaczu i gdy organista gra przygrywkę, ludzie zaczynają śpiewać sami. Tylko w Polsce przyzwyczailiśmy ludzi do tego, że organista ma mikrofon i to jest moim zdaniem ogromny minus, ponieważ ludzie zwalniani są z obowiązku, a raczej w ogóle z potrzeby śpiewania. Obecnie to jedna z największych bolączek polskich organistów, że ludzie rzeczywiście powoli przestają śpiewać w kościele. Być może się im nie chce, być może się wstydzą – różne rzeczy mają na to wpływ. A tymczasem śpiew jest przecież podstawową aktywnością, która jednoczy wspólnotę. Jest jedną z nielicznych czynności, w którą ludzie mogą się zaangażować podczas liturgii. Oczywiście dialogi z kapłanem, czytania, służba przy ołtarzu czy ofiara na tacę są także włączaniem się we wspólnotę, ale podstawę stanowi właśnie wspólny śpiew, a więc wspólna modlitwa. Dlatego jest to takie ważne. Moja rola sprowadza się do tego, by ludzi zmobilizować i zainspirować do tego, by włączyli się w śpiewanie. W parafii mamy na szczęście bardzo dobry rzutnik, na którym wyświetlam wszystkie teksty. Uważam, że jest to duża wygoda. Dzięki temu możemy śpiewać więcej zwrotek w pieśniach, a nie tylko jedną czy dwie początkowe, które są powszechnie znane. Zatem warunki do wspólnego śpiewania są bardzo dobre… Ze śpiewem w naszej parafii nie jest źle, ale zawsze może być lepiej!

A czy my, wierni, chętnie uczymy się nieznanych nam pieśni albo nowych melodii, np. psalmu? Czasem urozmaicasz nam repertuar pieśni bądź proponujesz naukę mniej znanej melodii, ale czy słyszysz wówczas, kolokwialnie rzecz ujmując, „odzew" z dołu?

Nigdy nie da się zadowolić wszystkich. Większość jest zadowolona i z łatwością się uczy. Jednak pojawiły się również pojedyncze osoby, które z wyrzutem pytały mnie, dlaczego zmieniam melodię np. Litanii loretańskiej. Swoje pretensje argumentowały tym, że przecież zawsze śpiewa się jedną melodię. Odparłem ze spokojem, że nie ma czegoś takiego jak „zawsze". Melodii Litanii loretańskiej w śpiewniku jest bodajże

ciąg dalszy na stronie 16

ROZMOWA Z .....

ciąg dalszy ze strony 15

pięć, więc skoro śpiewamy ją przez trzydzieści jeden dni, nie widzę powodu, dla którego nie moglibyśmy nauczyć się jakiejś innej melodii. Tym bardziej, że wezwania w tej modlitwie są powtarzalne i w pewnym momencie bez problemu można włączyć się w jej śpiew. Kiedy natomiast wprowadzam nową pieśń, to nigdy nie śpiewamy tylko jednej zwrotki, ale przeważnie trzy albo więcej, aby można było się z tą pieśnią osłuchać i w pewnym momencie zaśpiewać ją wspólnie. Wszystkie te pieśni znajdują się w śpiewniku ks. Jana Siedleckiego, którego wydanie jest zatwierdzone przez Konferencję Episkopatu Polski i obowiązuje w całym kraju. Uważam, że jest wiele pięknych melodii i pieśni, które budują dziedzictwo polskiego Kościoła. Jaki sens ma śpiewanie Pod Twą obronę, Kto się w opiekę czy Bądźże pozdrowiona co tydzień w niedzielę? Wiadomo, że każdy je zna i na pewno się włączy, ale na dłuższą metę nie ma to sensu. Ponadto pieśni dobieram zawsze do czytań liturgicznych, ewangelii, antyfon, a zatem nie są one przypadkowe, lecz korespondują z tym, co słyszymy danego dnia w liturgii. Wszystko, co robię, staram się robić jak najlepiej i zgodnie z tym czego przez lata mnie uczono i na szczęście więcej jest tych pozytywnych głosów, negatywne pojawiły się do tej pory sporadycznie.

Nawiązując jeszcze do repertuaru kościelnego, zapytam, czy jest może jakiś okres liturgiczny w roku, który ze względu na tematykę śpiewanych w nim pieśni jest Ci szczególnie bliski, wyrażający Cię w sposób wyjątkowy nie tylko muzycznie, artystycznie, ale też duchowo?

Cały rok liturgiczny jest bardzo sensownie przemyślany. Ma to także dobre odzwierciedlenie w pieśniach, które są przeznaczone na konkretne okresy. Pieśni pasyjne są bardziej mollowe, smutne, skłaniające do głębokiej refleksji. Później następuje okres radości: wszystkie pieśni o Zmartwychwstaniu mają już zupełnie inny charakter, przejawiający się w żywszym tempie, durowych tonacjach. Zmienność tych okresów i ta swoista sinusoidalność, która przeplata ze sobą oczekiwanie i zadumę Adwentu czy Wielkiego Postu z radosnym świętowaniem Świąt Bożego Narodzenia lub Wielkiej Nocy sprawia, że każdy okres liturgiczny jest ciekawy. Na tle innych okresów wyróżnia się Adwent, gdyż większość pieśni to bardzo stare, pochodzące nawet z XI wieku kompozycje, pisane wówczas w dawnych skalach kościelnych i mające swe źródło w chorale gregoriańskim. I to czuć w powadze i swoistej surowości tych melodii. Kolędy z kolei są typowym przykładem ludowej twórczości, wywodzącym się z polskiej tradycji. Odpowiadając więc na pytanie, nie mam swojego ulubionego okresu liturgicznego pod względem repertuarowym. W każdym odnajduję coś, co jest piękne i każdy jest dla mnie inspirujący, a ich różnorodność sprawia, że za pomocą pieśni można bardzo wyraziście ukazać ich atmosferę i ducha.

Czy na co dzień relaksujesz się przy muzyce?

(śmiech) To ciekawy temat, bo gdy wracam do domu, to szukam… ciszy.

Wcale mnie to nie dziwi.

To jest tak, że gdy człowiek przez cały czas pracuje z dźwiękiem, jedyne, czego chce po przyjściu do domu, to usłyszeć ciszę. Dlatego w pokoju nie mam telewizora ani radia, czasem odtwarzam muzykę z komputera czy telefonu, ale nigdy nie jest tak, że potrzebuję mieć coś w tle. Bardzo lubię ciszę, to jest dla mnie właśnie relaks. Wsłuchując się w nią, restartuję mój umysł, odpoczywam na zasadzie odłączenia się od bodźców zewnętrznych. Oczywiście słucham też muzyki, bo to jest element mojej pracy. Nie gustuję raczej w repertuarze rozrywkowym, uważnie słucham natomiast muzyki klasycznej. Dobre, wzorcowe wykonania są podstawą budowania świadomości i wyobrażenia o utworze, stanowią także, obok literatury, źródło wiedzy o wykonawstwie i interpretacji dzieł muzycznych. W dzisiejszych czasach łatwość dostępu do nagrań jest dla nas niesamowitym bogactwem. Profesorowie śmieją się, że dziś można nauczyć się grać z YouTube'a, bo wystarczy posłuchać i podpatrzeć, jak robi to ktoś inny.

ciąg dalszy na stronie 17

ciąg dalszy ze strony 16

A kto dla Ciebie jest wzorem muzycznym i inspiracją? Kogo poleciłbyś nam posłuchać, byśmy mogli zapoznać się z wybitnymi interpretacjami muzyki dawnej, w której gustujesz?

Od pierwszych chwil, gdy świadomie zacząłem się poruszać po muzycznych zagadnieniach, moim wzorem był i nadal jest prof. Lorenzo Ghielmi, organista i klawesynista, związany z Mediolanem i Bazyleą (Schola Cantorum Basiliensis to ośrodek numer jeden pod względem muzyki dawnej w Europie). Jest to niesamowicie inspirujący człowiek, o ogromnej wiedzy i bogatym doświadczeniu, a przy tym jest bardzo otwarty i serdeczny, co jest charakterystyczne dla włoskiego temperamentu. Jego interpretacje i koncerty, na których wielokrotnie bywałem, a także lekcje z nim, w których uczestniczyłem podczas kursów mistrzowskich, wywierają tak wielkie wrażenie, że automatycznie narasta chęć dalszego rozwoju i doskonalenia własnych umiejętności. Są ludzie, którzy urodzili się wielcy. Nie wszystkiego da się nauczyć, ale już sam fakt obcowania z takimi ludźmi uskrzydla i daje motywację do pracy. Nie trzeba jednak tak daleko szukać. Również w Polsce jest wielu młodych i ambitnych pedagogów. Takim wzorem jest dla mnie mój obecny profesor: Krzysztof Garstka. Mimo że jest młodą osobą, ma już duże doświadczenie oraz wiedzę zdobytą również podczas studiów zagranicą. Jest bardzo zaangażowany i chętny do pracy, dzięki czemu nasza współpraca jest bardzo twórcza i owocna, co ogromnie sobie cenię.

Czy zechciałbyś powiedzieć nam, jakie inne pasje czy aktywności, poza muzyką, stanowią dla Ciebie istotny element codziennego życia?

Kształcenie muzyczne jest tak bardzo absorbujące, że nie mam za bardzo czasu, by rozwijać równie mocno inne zainteresowania. Staram się jednak dbać o kondycję fizyczną, dlatego uczęszczam na basen i siłownię, gdyż wzmocnienie mięśni całego ciała zapobiega chociażby wadom kręgosłupa i postawy, które są naszymi głównymi schorzeniami zawodowymi, wynikającymi z wielogodzinnego siedzenia przy instrumencie. Dużo też jeżdżę na rowerze, w ciepłe dni stanowi on mój podstawowy środek lokomocji. Ponadto lubię górskie wyprawy. Pochodzę z Krakowa, więc zawsze było mi blisko do gór, jednak obecnie, z racji licznych obowiązków, wyjazd w góry jest już dla mnie dużym przedsięwzięciem. Jest to natomiast niezmiennie ten rodzaj aktywności i relaksu zarazem, który dobrze na mnie wpływa.

Co do innych pasji, to zawsze interesowałem się transportem. Fascynowały mnie duże maszyny: pociągi, tramwaje i autobusy. Przez moment nawet zastanawiałem się, czy nie zostać maszynistą. Plany te zarzuciłem, ale do tej pory pozostało mi to, że gdy mam gdzieś dalej jechać, to wybieram pociąg (śmiech).

Nie mam specjalnie jakichś talentów plastycznych, ale zawsze lubiłem angażować się w wykonywanie różnego rodzaju dekoracji, ozdób świątecznych i nie tylko. Zdarzyło się kiedyś, że byłem odpowiedzialny za projekt i wykonanie Grobu Pańskiego w mojej rodzinnej parafii i muszę nieskromnie przyznać, że efekt okazał się naprawdę dobry. Aranżacja przestrzeni, podobnie jak w muzyce, bazuje na wyobraźni, wrażliwości i poczuciu estetyki, stąd u mnie pewnego rodzaju lekkość w łączeniu ze sobą różnych elementów sztuki.

W każdym okresie liturgicznym odnajduję coś, co jest piękne i każdy jest dla mnie inspirujący, a ich różnorodność sprawia, że za pomocą pieśni można bardzo wyraziście ukazać ich atmosferę i ducha.

Odnosząc się do kwestii związanych z estetyką, powróćmy jeszcze na koniec do spraw, które dotyczą parafii św. Szczepana. Jak postrzegasz naszą mokotowską świątynię z perspektywy swojej posługi? Mam na myśli względy architektoniczne, estetyczne, akustyczne (nowe nagłośnienie), które w znaczący sposób wpływają na komfort Twojej pracy.

Bardzo lubię nasz kościół zarówno pod względem architektonicznym, jak i jego wystroju. Sam jestem zwolennikiem tego typu ascezy, dlatego wnętrze naszej świątyni, z uwzględnieniem jej prostoty, jest dla mnie pięknym miejscem. Sama ośmiokątna bryła stwarza poczucie wspólnoty, zaś subtelne oświetlenie pomaga w przeżywaniu modlitwy. Jest to też akustycznie bardzo dobre wnętrze, pracuje się w nim komfortowo, czy to z instrumentem, czy z głosem. I aż trochę szkoda, że nie mamy w nim jeszcze prawdziwego instrumentu piszczałkowego. Ale za to nasze nowe nagłośnienie dobrze spełnia swoją rolę, dźwięk jest czysty, klarowny, a czułość mikrofonów została wysterowana z ogromną precyzją, co bardzo mi odpowiada i jest ważne chociażby dla higieny mojego głosu, którego nie muszę ani nadwyrężać, ani zanadto ściszać.

Jako że niebawem będziemy sobie składać życzenia z okazji zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia, chciałabym Cię zapytać, czego życzyłbyś na kolejne lata nam, sobie, całej naszej parafialnej wspólnocie?

Myślę, że wszystkim nam należy życzyć dobrej współpracy oraz wspólnej troski o piękno muzyki i śpiewu w czasie liturgii i nabożeństw. Abyśmy przez nasze zaangażowanie – każdy na miarę swoich możliwości, predyspozycji i talentów – wnosili to, co najlepsze, do budowania jedności we wspólnocie parafialnej. Śpiew jest do tego znakomitym narzędziem. Chciejmy to docenić.

Bardzo dziękuję w imieniu nas wszystkich za piękne życzenia, a także za miłą rozmowę.

Ja również dziękuję.

Wywiad z Jakubem Jastrzębskim przeprowadziła Maria Żaboklicka

ŚWIĘTA BOŻEGO NARODZENIA W PÓŁNOCNYCH WŁOSZECH

We Włoszech zarówno czas adwentu, jak i Bożego Narodzenia obchodzone są uroczyście i radośnie, w gronie rodziny. W tym numerze dowiemy się, kiedy rozpoczyna się adwent w archidiecezji Mediolanu, czym jest Presepe, kto przynosi dzieciom prezenty, jakie potrawy królują na świątecznych stołach, a także, co wkłada się w pończochy w noc Epifanii.

Każdego roku, kiedy zaczyna się adwent zawsze wracają do mnie wspomnienia tradycji adwentowych regionu północnych Włoch, gdzie się urodziłam, a także obrazy ze świąt Bożego Narodzenia mojego dzieciństwa.

Urodziłam się w malutkiej miejscowości około 40 minut drogi od Mediolanu. Archidiecezja Mediolanu jest dosyć szczególna, ponieważ funkcjonuje według rytu św. Ambrożego. Adwent ambrozjański jest nieco dłuższy niż w rycie rzymskim, który obowiązuje w Polsce i zaczyna się około dwa tygodnie wcześniej. Niemniej dla mnie jako dziecka adwent zaczynał się świętem Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny (8 grudnia). Ten dzień jest świętem państwowym na terenie całych Włoch, nie tylko regionu , z którego pochodzę. Na terenie Lombardii, a w szczególności w stolicy regionu Mediolanie to święto jest ściśle powiązane ze wspomnieniem św. Ambrożego, patrona miasta, które przypada dzień wcześniej 7 grudnia. Tego dnia miasto rozbłyska dekoracjami świątecznymi i rozpoczyna się nowy sezon muzyczny w słynnej na całym świecie operze La Scala. Jest to wydarzenie o bardzo dużym znaczeniu kulturowym i społecznym. Nawet osoby, które nic nie wiedzą o operze i muzyce klasycznej oglądają wiadomości, żeby poznać tegoroczny repertuar w La Scala. Jako że bilety na koncert rozpoczęcia sezonu są bardzo drogie i trudno dostępne, większość zainteresowanych idzie do Galerii Wiktora Emanuela II, żeby obejrzeć to wydarzenie na żywo na ekranach ustawionych z tej okazji. W dniu święta św. Ambrożego organizowany jest również okolicznościowy jarmark w centrum miasta o nazwie “oh bei, oh bei” (tłum. jak ładnie, jak ładnie), na którym można znaleźć kształtne figurki do domowej szopki bożonarodzeniowej Presepe.

Obecnie większość z figurek jest zrobiona z plastiku, ale za czasów dzieciństwa moich rodziców były zrobione z gliny i ślicznie ręcznie malowane. Szopka bożonarodzeniowa jest jedną z nielicznych tradycji, która jest obecna na terenie całych Włoch. Włoska szopka bożonarodzeniowa Presepe nie jest jedynie trójwymiarowym przedstawieniem stajenki, żłobu, św. Józefa i Maryi. Każda włoska rodzina idzie znacznie dalej, przedstawiając obraz wsi, ludzi, rzemieślników, pasterzy i wszelakich zwierząt, do życia których wkroczył Jezus. Jest to rodzaj przedstawienia, jak Chrystus wszedł w nasze codzienne życie i jak każdy z nas, niezależnie od tego, czy jesteśmy pasterzami, szewcami czy gospodyniami domowymi, uczestniczy w narodzeniu Dzieciątka Jezus. Idea przedstawienia Chrystusa na tle włoskiej wsi jest przypisywana św. Franciszkowi z Asyżu. Presepe we Włoszech stało się formą sztuki, szczególnie w Neapolu.

Kiedy byłam dzieckiem, to właśnie święto Niepokalanego Poczęcia było dniem, w którym nasza rodzina robiła Presepe, ozdobiała choinkę i pisała listy do Babbo Natale (Ojca Bożego Narodzenia). Przygotowując Presepe, nie wkładaliśmy do niego Dzieciątka Jezus, ale czekaliśmy na dzień Bożego Narodzenia. Widok Presepe bez jego głównego Bohatera dawał nam poczucie tęsknoty i oczekiwania na przyjście Dzieciątka Jezus.

Archidiecezja Mediolanu jest dosyć szczególna, ponieważ funkcjonuje według rytu św. Ambrożego.

Samo święto Bożego Narodzenia jest obchodzone na różne sposoby w różnych regionach Włoch. Na Północy nie obchodzimy wigilii ze specjalnymi daniami i prezentami, ale spędzamy ten dzień z reguły spokojnie w domu, wybierając się na pasterkę o północy. Dzieciom trudno jest tego dnia zasnąć, gdyż myślą o święcie Bożego Narodzenia, które nadejdzie następnego dnia, a jeżeli są wystarczająco duże, idą na pasterkę ze swoimi rodzicami. W zależności od parafii po mszy o północy rozpoczyna się wzajemne witanie i składanie życzeń bożonarodzeniowych

ciąg dalszy na stronie 19

Galeria Wiktora Emanuela II i katedra w Mediolanie

ŚWIĘTA BOŻEGO NARODZENIA ...

ciąg dalszy ze strony 18

przy dźwięku otwieranego prosecco i jedzonego panettone, choć trzeba powiedzieć, że jest to relatywnie nowa tradycja.

W mojej rodzinie, kiedy wrócimy my do domu z pasterki, przed pójściem spać moi rodzice dodają do Presepe figurkę Dzieciątka Jezus. W Lombardii główne obchody święta Bożego Narodzenia odbywają się w Dzień Bożego Narodzenia 25 grudnia. Dzieci budzą się rozemocjonowane, aby zobaczyć, co Ojciec Bożego Narodzenia (Bobbo Natale) lub Dzieciątko Jezus (Gesu' Bambino) przyniosło w prezencie (nazwa zależy od tego, czy rodzina jest bardziej, czy mniej religijna).

Piękny przykład Presepe

Dziadkowie, ciotki, wujkowie, kuzyni zbierają się gwarnie i radośnie przy świątecznych stołach. Wielodaniowy posiłek jest zwykle wystawny i zawiera sprawdzone rodzinne przepisy kulinarne. W mojej rodzinie zaczynamy od przystawek (niektóre z nich są serwowane tylko tego dnia w roku), następnie przechodzimy do primo piatto, na który składają się ręcznie robione tortellini lub agnolotti (pierożki) w domowym bulionie. Następnie przechodzimy do secondo piatto, w skład którego wchodzi z reguły nadziewany kapłon lub inna pieczeń podawana z warzywami jako dodatkami. Po tym następują owoce, często cytrusy, suszone figi , daktyle, a także orzechy włoskie, migdały czy orzechy laskowe.

Posiłek trwa kilka godzin, podczas którego dorośli dyskutują na tematy od religijnych po polityczne, a dzieci nie mogą się doczekać zwolnienia ze stołu, aby móc bawić się nowymi prezentami. W mojej rodzinie po kawie i świątecznych deserach (panettone, pandoro i torrone) wszyscy członkowie rodziny zbierają się po raz kolejny przy stole, aby zagrać w tombola (rodzaj bingo), mercante in fiera (gra karciana) lub inne gry stołowe, co pozwala na przedłużenie wspólnego świętowania. Dzień kończy się szczęśliwym „odparowywaniem" w domu.

Następny dzień jest świętem św. Szczepana i podobnie jak w Polsce jest to również dzień świąteczny. Wraz z końcem roku w noc świętego Sylwestra tradycją jest chodzenie do kościoła na uroczyste Te Deum, aby podziękować Bogu za rok, który się kończy.

Podobnie jak w Polsce 6 stycznia obchodzimy święto Epifanii (Trzech Króli). W mojej rodzinie w tym dniu dodajemy postaci trzech królów do Presepe. W moim rodzinnym mieście piekarnie sprzedają ciastka w kształcie wielbłądów, na których przybyli Trzej Królowie. Dla dzieci Epifania jest także kolejną okazją do świętowania. W noc poprzedzającą Objawienie Pańskie wieszają pończochy i jeśli były grzeczne, następnego dnia znajdują w nich słodycze. Jeśli były niegrzeczne - kawałki węgla. Pewnego roku, kiedy byłam nastolatką, moja mama dla żartu włożyła do moich pończoch czarne grudki cukru w kształcie węgli. Pamiętam, że wcale nie było mi do śmiechu!

Wypieki wielbłądów na święto Trzech Króli

We Włoszech święta Bożego Narodzenia kończą się świętem Objawienia Pańskiego. Trzej Królowie oddali hołd Dzieciątku Jezus i wrócili do swoich krajów, szczęśliwi, że byli świadkami obecności Króla Królów. Presepe jest demontowane, a jego części i figurki starannie odkładane jako małe rodzinne skarby. Blask szczęśliwego wydarzenia, którym jest narodzenie Chrystusa, ponownie zabłysnął w naszych rodzinach, parafiach i wspólnotach. Światło zostało rzucone na ciemność naszego życia, dając nam jeszcze raz nadzieję na nowy rok, który właśnie się rozpoczyna.

Anna Aspesi

FINAŁ RÓŻAŃCA I PODSUMOWANIE II PARAFIALNEGO KONKURSU „NAJPIĘKNIEJSZY RÓŻANIEC"

Jak co roku dzieci z naszej parafii wraz z siostrami felicjankami oraz ojcami jezuitami przez cały październik aktywnie uczestniczyły w nabożeństwie różańcowym. Motywem przewodnim była zachęta papieża Franciszka do działalności misyjnej oraz ewangelizacyjnej wspólnot i duszpasterstw.

Październik jest miesiącem, kiedy szczególnie zwracamy się do Maryi, odmawiając różaniec. W naszej parafii co roku przeżywamy wyjątkowe nabożeństwo różańcowe z udziałem dzieci. Szczególna wspólnota i atmosfera radosnej modlitwy towarzyszy nie tylko dzieciom, ale także dorosłym, którzy chętnie włączają się do tej szczególnej modlitwy. Nabożeństwo trwało przez cały październik od poniedziałku do piątku o godz. 16-.30 i gromadziło liczną grupę naszych milusińskich. Siostry jak co roku zadbały, aby dzieci mogły dotrzeć ze szkoły, odbierając wszystkich chętnych za zgodą

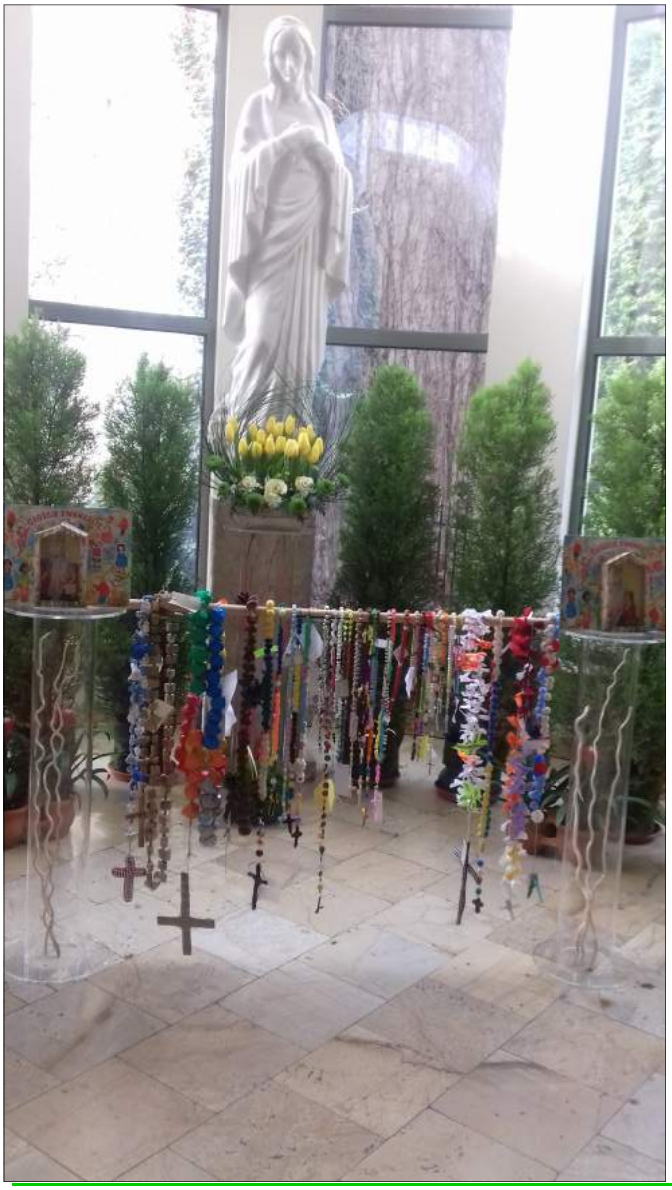

rodziców ze świetlicy. Przez cały październik dzieciom towarzyszyły Siostry Felicjanki: S.M. Klaudia Gutowska, S.M. Bogna Bujak i Ojcowie Jezuici: O. Wiesław Kulisz – Proboszcz, O. Bogdan Leśniak. Jesteśmy bardzo wdzięczni za cichą obecność S.M. Estery Strachowskiej, która codziennie otwierała nam kościół i pytała, czy dużo dzieci przychodzi do naszej świątyni, aby powierzać siebie i swoje rodziny najlepszej Mamie – Maryi.

Papież Franciszek ogłosił **październik 2019 roku Nadzwyczajnym Miesiącem Misyjnym.** Jego mottem stały się słowa:„***Ochrzczeni i posłani: Kościół Chrystusa z misją w świecie***". Papież zaznaczył, że ma się on przyczynić do rozbudzenia świadomości misji ad gentes i podjęcia z nową energią misyjnej przemiany życia i duszpasterstwa. Chodzi o to, aby wszystkim wiernym leżało naprawdę na sercu głoszenie Ewangelii i przekształcenie ich wspólnot w rzeczywistości misyjne i ewangelizacyjne; aby rozwinęło się umiłowanie

Naszą odpowiedzią na apel Papieża była wyklejanka Głoście Ewangelię .

misji, będących „umiłowaniem Jezusa, ale jednocześnie miłością do Jego ludu".

Naszą odpowiedzią na apel Papieża była wyklejanka Głoście Ewangelię, którą dzieci uzupełniały o kolejne elementy, przychodząc na różaniec. W efekcie, kto uczestniczył w każdym nabożeństwie, mógł wykonać piękną misyjną kapliczkę, której centrum była Maryja. Kolejnym akcentem misyjnym były dziesiątki różańca

ciąg dalszy na stronie 21

FINAŁ RÓŻAŃCA I ...

ciąg dalszy ze strony 20

odmawiane w różnych językach świata. O. Bogdan, który zna wiele języków był pomysłodawcą takiej różnorodnej, a przez to bogatej formy modlitwy różańcowej. Dzieci także chętnie śpiewały poszczególne dziesiątki. Wspaniały śpiew zawdzięczamy S.M. Bognie, która grą na gitarze ubogacała nasze nabożeństwa. Dzieci w każdy piątek czekały na słodkości, które

Kolejnym akcentem misyjnym były dziesiątki różańca odmawiane w różnych językach świata. .

z troską przygotowywał O. Proboszcz. Został też ogłoszony parafialny konkurs Najpiękniejszy różaniec.

Ostatni dzień października stał się podsumowaniem miesięcznej modlitwy i rozstrzygnięciem konkursu. Najbardziej wytrwałe dzieci otrzymały nagrody za codzienną modlitwę różańcową w naszym kościele. Dzieci i ich rodzice wykazali się ogromną pomysłowością i zaangażowaniem w wykonaniu konkursowych różańców. Trudno było wybrać te najpiękniejsze… ale udało się. Dzieci zajęły 1, 2 i 3 miejsca, a także było kilkanaście wyróżnień. Patrząc, jak nasi najmłodsi wzrastali w modlitwie różańcowej, można być pewnym, że wielką ma moc wspólnota. Dziękujemy rodzicom za trud przychodzenia z dziećmi na październikowe nabożeństwo, dziękujemy naszym wspaniałym parafianom za wspólną modlitwę przez cały miesiąc.

S. Klaudia

Został też ogłoszony parafialny konkurs najpiękniejszy różaniec.

WYDARZYŁO SIĘ...

13 października – podczas Dnia Papieskiego zebraliśmy 7000 zł na Dzieło Nowego Tysiąclecia. Pieniądze zostały wpłacone na konto Fundacji. Dziękujemy ofiarodawcom za hojne serce, a Parafialnemu Oddziałowi Akcji Katolickiej za zorganizowanie i przeprowadzenie tej zbiórki.

15 października – w kaplicy św. Judy Tadeusza o godz. 19.15 odbyło się kolejne spotkanie z cyklu duchowość ludzi świeckich w temacie: „Jak współpracować z aniołami w życiu codziennym?", które poprowadził o. Adam Schulz SJ.

16 października – Msza św. o godz. 9.00 rozpoczęła uroczystości jubileuszowe Szkoły Podstawowej nr 85, przy ul. Narbutta 14, która obchodzi w tym roku Jubileusz 100-lecia swego istnienia.

17 października – o godz. 17.15 odbyło się kolejne spotkanie formacyjne Rodziców dzieci przygotowujących się do I Komunii św. Wieczorna Msza św. w intencji Ojczyzny przygotowana została przez Parafialny Oddział Akcji Katolickiej.

20 października – w Kościele rozpoczął się Tydzień Misyjny pod hasłem: „Ochrzczeni i posłani: Kościół Chrystusa z misją w świecie", podczas którego modliliśmy się za misjonarzy i misje katolickie na całym świecie.

22 października – po wieczornej Mszy św. odbyło się spotkanie Rady Parafialnej z Księdzem Proboszczem.

27 października – z racji trwającego w Kościele Nadzwyczajnego Miesiąca Misyjnego, nasze dwie świeckie misjonarki, wolontariuszki – Karolina i Paulina, które dwa lata temu w naszej świątyni zostały posłane na misje, podzieliły się swoim doświadczeniem misyjnym.

28 października – w setną rocznicę święceń biskupich abp. Achillesa Rattiego, pierwszego nuncjusza apostolskiego w odrodzonej Polsce, późniejszego papieża Piusa XI – w archikatedrze warszawskiej o godz. 19.00 została odprawiona uroczysta Msza św.

Na zakończenie miesiąca różańcowego dzieci z naszej parafii zorganizowały wystawę wykonanych własnoręcznie różańców.

1 listopada – w piątek przeżywaliśmy Uroczystość Wszystkich Świętych. Za naszych zmarłych, poleconych w wypominkach, modliliśmy się na różańcu codziennie o godz. 18.00 oraz w każdy czwartek listopada, podczas Mszy św. o godz. 8.00.

2 listopada – w Dzień Zaduszny i pierwszą sobotę miesiąca, odbyła się Msza św. o godz. 8.00, a po niej modlitwa do Niepokalanego Serca Maryi. Z racji pierwszego piątku miesiąca, tym razem w sobotę przed południem Księża odwiedzili chorych parafian z Komunią św.

3 listopada – w pierwszą niedzielę miesiąca o godz. 8.00 odbyła się Msza św. w intencji Apostolstwa Modlitwy i Żywego Różańca.

Dzieci ze scholi i ministranci zbierali dobrowolne ofiary do puszki na potrzeby duszpasterskie Liturgicznej Służby Ołtarza. Dziękujemy za wsparcie tej inicjatywy.

10 listopada – w przeddzień 101. rocznicy Odzyskania Niepodległości przez Polskę dziękowaliśmy szczególnie Bogu za dar niepodległej i wolnej Ojczyzny oraz prosiliśmy o Boże błogosławieństwo.

11 listopada – w Narodowe Święto Niepodległości, w Świątyni Opatrzności Bożej w Wilanowie, o godz. 9.00 została odprawiona Msza św. z udziałem władz państwowych, a w naszym kościele o tej samej porze odbyła się dodatkowa Msza św. w intencji Ojczyzny oraz z okazji 12. rocznicy konsekracji naszego kościoła.

12 listopada – we wtorek o godz. 20.00 odbyło się pierwsze spotkanie wspólnoty Św. Jana Apostoła – nowej grupy parafialnej, która przeszła z Duszpasterstwa Akademickiego DĄB z Rakowieckiej. Wspólnota zaprasza osoby w wieku +/- 30 lat do udziału w medytacjach ignacjańskich i wzrastaniu w szkole duchowej św. Ignacego.

14 listopada – o godz. 17.15, w kaplicy św. Judy Tadeusza, odbyło się spotkanie Rodziców dzieci przygotowujących się do Rocznicy I Komunii św.

17 listopada – obchodziliśmy w Kościele Światowy Dzień Ubogich pod hasłem: „Ufność nieszczęśliwych nigdy ich nie zawiedzie (Ps 9.19)", ustanowiony przez papieża Franciszka jako dzień pamięci, modlitwy i pomocy ubogim żyjącym pośród nas.

Podczas Mszy św. o godz. 11.00 zostały poświęcone książeczki dzieci przystępujących do Pierwszej Komunii świętej.

19 listopada – o godz. 19.15 w kaplicy św. Judy Tadeusza odbyło się kolejne spotkanie z cyklu duchowość ludzi świeckich, prowadzone przez O. Adama Schulza SJ. Tym razem na temat: „Na czym polega apostolstwo świeckich? Jak możemy uświęcać świat?"

21 listopada – z racji przypadającej 164. rocznicy powstania Zgromadzenia Zakonnego Sióstr Felicjanek modliliśmy się wspólnie z Siostrami pracującymi w naszej parafii podczas Mszy św. o godz. 18.30.

24 listopada – przeżywaliśmy uroczystość Chrystusa Króla, modląc się odnawiając osobiste akty wyboru Jezusa Chrystusa za Króla i Pana.

26 listopada – o godz. 18.30 odbyło się spotkanie Rady Parafialnej, czyli rozmowy liderów poszczególnych grup i wspólnot z Księdzem Proboszczem.

1 grudnia – z racji pierwszej niedzieli miesiąca o godz. 8.00 odbyła się Msza św. za żyjących i zmarłych członków Apostolstwa Modlitwy, a następnie spotkanie w domu parafialnym i wyjaśnienie intencji na miesiąc grudzień.

Dzieci ze scholi i nasi ministranci zbierali i będą prosić jeszcze o dobrowolne ofiary do puszki na dofinan-

ciąg dalszy na stronie 23

Z ARCHIWUM JEZUITÓW

CZY KARDYNAŁ STEFAN WYSZYŃSKI MIESZKAŁ U JEZUITÓW?

28 listopada rozpoczęły się duchowe przygotowania do beatyfikacji Prymasa Tysiąclecia, która będzie miała miejsce 7 czerwca 2020 roku. Okazuje się, że przyszły błogosławiony był najprawdopodobniej przez pewien czas związany z naszą parafią.

Z zapisków historycznych znajdujących się w archiwum jezuitów i datowanych na 14 marca 1967 roku dowiadujemy się, że dom przy ul. Narbutta 21 „po wojnie został odrestaurowany w przedwojennej formie i oddany do dyspozycji Jego Eminencji ks. Kardynałowi Hlondowi, który po powrocie z zagranicy nie miał gdzie mieszkać jako Arcybiskup Warszawski. W ten sposób Dom ten przez 3 lata prawie służył jako rezydencja Prymasa Polski, skąd też Ks. Kardynał Prymas został w październiku 1948 r. zabrany do szpitala SS. Elżbietanek, gdzie niedługo życie zakończył. Jego następca, obecny ks. Prymas Kard. Wyszyński, zamieszkał w tym domu od ingresu do Warszawy w lutym 1949 tymczasowo, zaledwie kilka tygodni, by w marcu tegoż roku przenieść się do Nuncjatury, przy ul. I Armii W.P. 12, świeżo odremontowanej”.

Ksiądz Prymas w swoich wspomnieniach mówi o przenoszeniu biura prymasowskiego z ul. Narbutta w połowie lutego 1949 roku. Nie wynika z nich jednoznacznie, że zamieszkiwał w willi należącej do jezuitów. Jednak, jeśli wierzyć jezuickim zapiskom odnalezionym w archiwum, kandydat na ołtarze ksiądz kardynał Stefan Wyszyński mieszkał przez krótki czas w naszej parafii w budynku, w którym obecnie mieści się Kuria Prowincji Wielkopolsko-Mazowieckiej Towarzystwa Jezusowego.

Wojciech Żmudziński SJ

Foto: Kardynał Stefan Wyszyński z jezuitami w roku 1969 podczas wizyty w Polsce ówczesnego generała jezuitów o. Pedro Arrupe (archiwum jezuitów)

WYDARZYŁO SIĘ ...

ciąg dalszy ze strony 22

sowanie wypoczynku zimowego w Zawoi. Zimowisko odbędzie się w dniach 9–15 lutego 2020 r. Jak zawsze czeka na dzieci moc atrakcji i wrażeń u stóp Babiej Góry. Patronem zimowiska będzie św. Jan Paweł II. Szczegółowych informacji udziela s. Klaudia.

W ostatnim czasie mieliśmy trzykrotną próbę włamania do skarbonek w kościele – prosimy wszystkich o czujność i troskę o naszą świątynię.

Nagłośnienie w naszym kościele działa – nadal zbieramy pieniądze na spłatę nowej inwestycji. Serdecznie dziękujemy za zrozumienie i pomoc.

Serdecznie zapraszamy do oglądania relacji fotograficznych i filmowych zamieszczonych na parafialnej stronie internetowej: www.szczepan.org.pl.

Oprac. JW.

Biblioteka Parafialna
niedziela, godz. 10.30 - 12,30

Poradnictwo Rodzinne
poniedziałek godz. 17.00 - 19.30
kontakt: p. Joanna Człapska; tel. 607 036 592

Akcja Katolicka
asystent kościelny: O. Wiesław Kulisz SJ
1. czwartek miesiąca po mszy św. o godz. 18.30
sala św. Stanisława Kostki

Koło Przyjaciół „Radia Maryja"
opiekun: O. Wiesław Kulisz SJ
2. poniedziałek miesiąca, godz. 16.00
kaplica św. Judy Tadeusza

Apostolstwo Modlitwy i Żywy Różaniec
opiekun: O. Wiesław Kulisz SJ
1. niedziela miesiąca po mszy św. godz. 8.00
sala św. Judy Tadeusza
(wyjaśnienie intencji Apostolstwa Modlitwy)

Odnowa w Duchu Świętym „Źródło miłości"
opiekun: O. Bogdan Leśniak SJ
czwartki, godz. 19.15
kaplica św. Judy Tadeusza

Grupa Modlitewna „Wierni Małżeństwu"
opiekun: O. Andrzej Kuszyński SJ
wtorki godz. 19.15
kaplica św. Judy Tadeusza
1. wtorek miesiąca:
msza św. w kościele o godz. 18.30

Wspólnota Mężczyzn w Pół Drogi
opiekun: O. Krzysztof Dorosz SJ
prowadzi: Zbigniew Rykowski
poniedziałek, godz. 19.00
sala św. Rodziny

Grupa charytatywna (Stowarzyszenie Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo)
opiekun O. Wiesław Kulisz SJ
czwartki godz. 9.30—10.30

Parafialny Oddział Caritas
opiekun O. Wiesław Kulisz SJ
1. środa miesiąca

Chór parafialny
opiekun: O. Wiesław Kulisz SJ
kierownik chóru: Ewa Wawrzyniak
środy lub piątki
sala św. Rodziny

Grupy AA
1. grupa: wtorki godz. 17.00, sala św. Rodziny
2. grupa piątki godz. 17.00, sala św. Rodziny

Wspólnota „Daję Ci Słowo"
Opiekun: O. Wiesław Kulisz SJ
Prowadzi: Maria Żaboklicka
poniedziałek godz. 16.30
sala św. Rodziny

Schola dziecięca „Promyki Miłosierdzia"
opiekunki: S. M. Klaudia i S. M. Bogna, felicjanki
niedziela, godz. 10.00,
sala „Promyki"

NABOŻEŃSTWA I MSZE ŚWIĘTE

MSZE ŚW. W NIEDZIELE I ŚWIĘTA

7.00; 8.00; 9.30; 10.45 (*w jęz. hiszpańskim w domu parafialnym - poza wakacjami*); 11.00 (*z udziałem dzieci*); 12.15 (*z przedszkolakami w domu parafialnym - poza wakacjami*); 12.30 (*suma w intencji parafian*) 17.00 (*poza wakacjami)*; 18.30 (*dla młodzieży*); 20.00 (*akademicka*)

MSZE ŚW. W PIERWSZY PIĄTEK MIESIĄCA

7.00; 7.30; 8.00 (*msza św. i nabożeństwo do Najświętszego Serca Pana Jezusa);* 17.00 (*dla dzieci i młodzieży - poza wakacjami*); 18.30

MSZE ŚW. W DNI POWSZEDNIE

7.00; 7.30; 8.00; 18.30
środa godz. 8.00 (*w intencji dobroczyńców parafii i domu zakonnego*);
1. sobota miesiąca godz. 8.00 (*msza św. i nabożeństwo do Niepokalanego Serca Maryi*);
2. czwartek miesiąca godz. 18.30 (*w intencji Ojczyzny*)

NABOŻEŃSTWA

Koronka do Miłosierdzia Bożego: środa godz. 18.15
Medytacje pod Krzyżem: piątek godz. 18.00
(z wyjątkiem wakacji i Wielkiego Postu)
Adoracja Najświętszego Sakramentu:
Pierwsza niedziela miesiąca: po sumie - od godz. 13.30 do 17.00; godz. 15.00 - Godzina Miłosierdzia
Czwartki: od godz. 8.30 do godz. 18.30
(*poza wakacjami*)
Spowiedź: 1. piątek miesiąca od godz. 16.30 do 19.00 oraz w czasie każdej mszy św.

Ministranci
opiekun: O. Bogdan Leśniak SJ i
Kl. Andrzej Błędziński SJ
niedziela, godz. 10.00
sala św. Stanisława Kostki

Spotkania Wspólnoty Młodych Szczep
opiekun: o. Zbigniew Jałbrzykowski SJ
Msza św.: niedziela godz. 20.00
kontakt: wmszczep@gmail.com
facebook.com/WMSzczep

Wspólnota św. Jana Apostoła
opiekun: Kl. Andrzej Błędziński SJ
wtorek, godz. 20.00
kaplica św. Judy Tadeusza

KANCELARIA PARAFIALNA

mieści się na parterze Domu Parafialnego

wtorek i czwartek	16.00 do 18.00
środa i piątek	10.00 do 12.00

O. Proboszcz dyżuruje w kancelarii
we wtorki i piątki (oprócz 1. piątku miesiąca)